

# SPORT POLSKI



ROK II

TYGODNIK

Nr 48



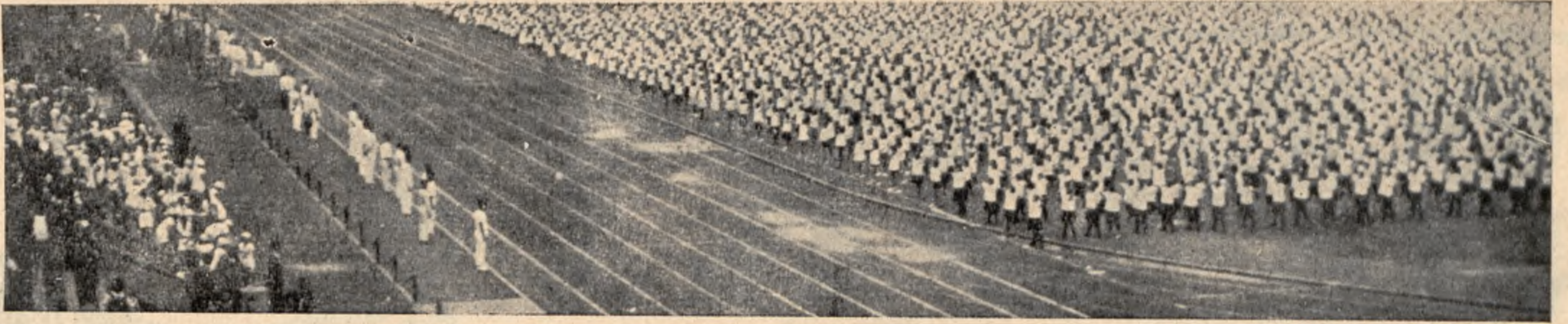
Na mistrzostwach Europy w koszykówce.

W N U M E R Z E:

JÓZEF BILEWSKI: 10 LAT PIŁKI RĘCZNEJ — E. MARION: POWIĘKSZYĆ LIGĘ PAŃSTWOWĄ! — K. MUSZAŁÓWNA: SPORT KOBIET — W. JUNOSZA: DWIE DROGI DO ZWYCIĘSTWA — OBSERVER: LIST Z FINLANDII — W. KOCAY:

===== NOWE DROGI HOKEJA LODOWEGO =====





## DWIE DROGI DO ZWYCIĘSTWA

Po krótkiej chwili względnej ciszy, znamionującej przejście od sezonu letniego do zimowego, ruch sportowy nabrał znów rozmachu i rozpędu. Relacje o tym, co się dzieje na sali, na boisku, na trasie — znów zapełniają całe szpalty pism codziennych i periodyków fachowych.

Niestety relacje nie tylko o tym, co się na samym boisku odbywa, lecz także o tym, co się dzieje obok — przy zielonym stoliku. Technika protestów, taktyka odwołań taki niestety osiągnęły w sporcie naszym stopień rozwoju, że rezultat, osiągnięty na boisku, w bezpośredniej walce, przestaje być miarodajny. Obok tej jasnej i prostej i zdawałoby się nie podlegającej żadnym zastrzeżeniom drogi do zwycięstwa idzie druga, równoległa: mętna droga kruczków regulaminowych.

Nie tak dawno czytaliśmy, że o mistrzostwie drużynowym Warszawy w boksie miała zadecydować okoliczność, czy PZB uzna za możliwe rozpatrzyć protest PZL, wniesiony w regulaminowym terminie do WOZB, lecz przez Związek Okręgowy przetrzymany za długo... Inaczej mówiąc — o wyniku długich i żmudnych wysiłków kilkunastu dzielnych chłopaków mogła zadecydować opieszałość kilku panów, których ci bokserzy może nigdy w życiu nie widzieli na oczy. Wynik ośmiu zażartych meczów mógł się zmienić zależnie od tego, czy stempel pocztowy na kopercie nosił tą lub inną datę...

Nie trzeba być Salomonem, by uznać, że to ze sprawiedliwością mało ma wspólnego.

A teraz znowu kwestia Lechia—Okęcie. Dwu lekarzy wydało dwa diametralnie różne orzeczenia. No i „mecz” dwu uczonych diagnoz potwierdzi lub przekreśli cały przebieg meczu na ringu... Znowu nie trzeba być jednym z siedmiu mędrców starożytnej Grecji, by stwierdzić, że sytuacja wydaje się nieco paradoksalna.

Stanowczo, biurokracja sportowa osiągnęła taki punkt, kiedy musi się rozleć głośno i stanowczo hasło usprawnienia i uproszczenia administracji...

Owszem, każdy rozsądny człowiek uzna konieczność zachowania pewnych przepisów porządkowych, pewnego rygoru organizacyjnego, lecz nikt się chyba nie posunie tak daleko, by twierdzić, że forma może być ważniejsza od treści. Za przewinienie formalne kierownictwa tego czy innego stopnia, można nałożyć karę na to kierownictwo ale nie wolno uderzać w za-

wodnika, który w walkę o zwycięstwo włożył całe serce i któremu nic nie ma się do zarzucenia! Nie wolno go prowadzić do stwierdzenia, że droga poprzez zielony stolik prędzej i pewniej wiedzie do sukcesu, aniżeli droga poprzez sumienną zaprawę i pełną ofiarności walkę.

Posługiwanie się regulaminowymi kruczkami wymaga mniej wysiłku, mniej prawdziwej rzetelnej pracy sportowej — i dlatego jest bardzo kuszące; po cóż martwić się o sformowanie dobrej, wyszkolonej, wyćwiczonej, zapiętej na wszystkie guziki drużyny, po cóż pilnować regularnego uczęszczania na treningi, po cóż wkładać czas i pieniądze w jakąś tam sekcję juniorów, w kształcenie jakiegoś tam narybku, skoro wszystkie mecze można wygrać — mając jednego, ale na cztery nogi kłutego doradcę, który w magiczny sposób najcięższe klęski obróci w zwycięstwa walkowerem?

Praca nad urabianiem fizycznym i moralnym zawodników, nad propagandą wszereż, nad doskonaleniem metod zaprawy — nie opłaca się; tabela układa się pod wpływem czynników innych, niż absolutna wartość zespołów. Odpada więc jeden z najpoważniejszych plusów współzawodnictwa — zmuszanie do postępu.

Rozpanoszenie się pieniactwa, psychoza odwołań i protestów grozi wszystkim bodaj dyscyplinom sportowym. Stanowi bolączkę ogólną, zagadnienie ogólne. Ileż razy się słyszy o protestach z powodu nie formalnego zgłoszenia czy też niezgłoszenia tego czy innego gracza, z powodu takiego czy innego błahego powodu papierkowego.

Z tym obławem trzeba walczyć, póki zło nie przybrało jeszcze zbyt groźnych rozmiarów. Nastawienie pieniackie sprzeczne jest z zasadniczym momentem światopoglądu sportowego, jakim jest koleżeństwo. Proces sądowy pomiędzy dwójkiem serdecznych przyjaciół, a takimi są, powinny być przecie kluby sportowe — sprawia zawsze wrażenie ostrego zgrzytu, ostrego dysonansu.

Oby ich więc w naszej, sportowej rodzinie było jak najmniej, oby ta druga, kręta i zawiła droga, krzyżująca prostą drogę sportowej wartości — czym prędzej porosła chwastami, żadną nie niepokojonymi nogą!

WIKTOR JUNOSZA.



## POWIĘKSZYĆ LIGĘ PAŃSTWOWĄ!

W dyskusjach poprzedzających powstanie Ligi P.Z.P.N. koncepcja polskiej ekstraklasy, ograniczonej do sześciu tylko klubów, zrazu miała najwięcej zwolenników. Jednak w miarę realizacji tego projektu zyskiwało przewagę dążenie do nadania tej instytucji **ram jak najszerszych**, które by objęły całe sportowe terytorium Polski — i stworzono Ligę aż z 15-tu klubów.

Niski poziom ogólny ówczesnego piłkarstwa sprawiał, że tak pomyślana Liga okazała się tworem chybionym i musiano ją powoli redukować aż osiągnęła liczbę 10-ciu klubów tj. stan dzisiejszy. Od tego czasu **ogólny poziom** naszego piłkarstwa podniósł się znacznie i rozwinął się wszcz tak, że dziś między drużynami Ligi nie dają się wzrokowo zauważyć większe różnice, a przykry los dwóch ostatnich może stać się łatwo udziałem niemal każdego zespołu. — Co więcej, wiele spośród drużyn Lig okręgowych względnie klasy A tak podciągnęło się organizacyjnie i sportowo-technicznie, że śmiało mogłyby współzawodniczyć z zespołami naszej ekstra-klasy.

Względy sportowe obecnie już nie przemawiają przeciw powiększeniu Ligi o kilku dalszych rywali.

Ale istnieją jeszcze inne względy, które ligowym klubom wprost nakazują domagać się rozszerzenia Ligi P.Z.P.N. Są to **względy gospodarcze**.

Obecna sytuacja finansowa wszystkich bez wyjątku klubów ligowych jest ciężka. Dobro naszego sportu wymaga, aby niekorzystny ten stan uległ zmianie na lepsze.

Jeszcze niedawno, gdy łatwym i opłacalnym było sprowadzanie drużyn zagranicznych, nasze kluby miały możliwość nie tylko zdobycia od obcych piłkarzy wiadomości, które by podniosły poziom ich gry, ale także „zrobienia dobrej kasy“. Dochód z takiego meczu zagranicznego nieraz pozwalał klubowi lżej oddychać przez jakiś czas.

Dziś stosunki zmieniły się gruntownie. Publiczność nie uczęszcza na mecz, aby zobaczyć piękną grę, lecz aby emocjonować się widokiem zacieklej walki **o punkty**. Tak zwane zawody „towarzyskie“, rozgrywane choćby nawet z przeciwnikiem zagranicznym o dobrej marce, nie dostarczają publiczności tak silnych emocyj, nie są w jej guście i nie mają tej siły atrakcyjnej, co mecze ligowe. — Z tych powodów sprowadzanie zespołów zagranicznych jest obecnie przedsięwzięciem ryzykownym a nawet deficytowym, zwłaszcza, że pociąga ono za sobą większe wydatki. Następstwem takiego stanu sprawy są coraz rzadsze spotkania naszych klubów ligowych z drużynami zagranicznymi, zwłaszcza w dzielnicach środkowych i wschodnich kraju.

Rozgrywki ligowe są ograniczone obecnie do 18-tu gier rocznie, z czego tylko 9 razy każdy z klubów jest gospodarzem. Czym więc wypełnić równie liczną resztę pozostałych terminów i czym opędzać wydatki w okresach bez dochodów?

Trudną jest rzeczą zorganizować w dogodnej porze zawody z innymi jeszcze krajowymi drużynami, bo one również są zajęte rozgrywkami w swojej klasie. Gdy nawet takie spotkanie dojdzie do skutku, nie wzbudza ono większego zainteresowania publiczności jako „towarzyskie“, a także nie jest ciekawe z powodu z góry przewidywanej nierówności sił, zwłaszcza zaś wobec praktykowanego w takich wypadkach osłabienia zespołu ligowego, dla wypróbowania młodszych graczy.

Aby stworzyć pomyślną koniunkturę trzeba by znaleźć sposoby na dogodzenie gustowi publiczności, która w głównej mierze dostarcza klubowi niezbędnych funduszy. Ta zaś chce tylko meczów **o punkty**. Obecny regulamin rozgrywek ligowych nie przewiduje żadnych możliwości powiększenia liczby walk w ekstra-klasie. Pozostaje więc jako jedyne wyjście z trudnej sytuacji **rozszerzenie Ligi** o dalszych kilka drużyn.

Opinia sportowa jest zdaje się zgodna co do tego, by takie powiększenie nastąpiło ewentualnie na mocy uchwały zasadniczej, bez uciekania się do wyjątkowych aktów łaski jak np. zatrzymywanie w Lidze obu klubów ostatnich w tabeli. Nie można bowiem stwarzać precedensów na przyszłość. Ale można uchwalić bez obawy naruszenia dewizy sportowej „zielone boisko decyduje“, że w najbliższych latach będą wchodziły co roku do Ligi P.Z.P.N. **dwie** nowe drużyny, zaś spadać będzie tylko **jedna**. W ten sposób po upływie kilku lat może być powiększona dowolnie ilość klubów ligowych, a zarazem liczba meczów do granic, podyktowanych dobrem naszego sportu piłkarskiego.

Pewne trudności wynikałyby dla tego projektu ze strony terminarza rozgrywek międzypaństwowych i międzymiastowych, dla których związki rezerwują zwykle najlepsze terminy i których liczbę powiększają z każdym rokiem. Jednak przy dobrej woli zainteresowanych stron dałoby się tę sprawę uregulować ku zadowoleniu wszystkich. Przecież mecze reprezentacyjne **nie zawsze** muszą być rozgrywane w **niedziele i święta**. Ich atrakcyjność, jeszcze większa niż meczów ligowych, chroni organizatorów przed niepowodzeniem finansowym, nawet w dzień powszedni.

Sprawa rozszerzenia Ligi P.Z.P.N. **dojrzała obecnie do realizacji**. Należy oczekiwać, że z tytułu jej wielkiego znaczenia dla klubów ligowych będzie ona przedmiotem obrad walnego zgromadzenia Ligi i P.Z.P.N. i doczeka się urzeczywistnienia w czasie najbliższym.

Edmund Marion.



Bramkarz górą!

**SPORTOWCA OBOWIĄZUJE PUNKTUALNOŚĆ! — NIE ZALEGAJ WIĘC Z PRENUMERATĄ!**



## SPORT KOBIET

Historia sportu kobiet sięga, według dotychczasowych danych, czasów Grecji starożytnej. Historycy, rzeźbiarze i poeci pozostawili nam tego dowody. W muzeum watykańskim znajduje się posąg spartanki, w postawie stojącej i ubranej w ówczesny strój lekkoatletyczny. W Luwrze jest rzeźba Atalanty, młodej, biegnącej dziewczyny, o której głosiła legenda starożytna, że biegła szybciej od wielu mężczyzn.

Plutarch pisał o spartankach:

„Dziewczęce ciała, wyćwiczone w biegach, walkach, rzutach dyskiem i oszczepem, zdrowe były, silne i piękne, na chwałę współczesnych, ku pożytkowi przyszłych pokoleń“.

W VI wieku przed Chrystusem Greczynki miały własne zawody sportowe w biegach, rzutach i w walkach, odpowiadające ówczesnym igrzyskom olimpijskim, które — jak wiadomo — odbywały się wyłącznie w konkurencjach męskich. **Wielkie zawody kobiet odbywały się co pięć lat w Atenach na cześć Hery i od jej imienia nosiły nazwę „Herajady“.**

Starogrecka koncepcja sportu kobiet odżyła dopiero w pierwszych latach dwudziestego wieku. Od tej chwili, szczególnie w latach po wielkiej wojnie, obserwujemy szybki rozwój ruchu sportowego wśród kobiet. Z wyjątkiem sportów, mających charakter walki wręcz, a nadto — piłki nożnej, rugby, hokeja lodowego i paru innych specjalności, kobiety uprawiają niemal wszystkie dyscypliny sportowe i to zarówno w charakterze turystycznym i rozrywkowym, jak i czysto zawodniczym.

Warto zauważyć, że wybór form ruchu sportowego dla kobiet dokonany został nie tylko na skutek rozważań teoretycznych, podporządkowanych kryteriom fizjologicznego i fizycznego ustroju kobiecego oraz estetyki gestu. Niektóre sporty wyeliminowane zostały w wyniku doświadczenia życiowego. Tak

było na przykład z piłką nożną uprawianą przez kilka lat w państwach zachodniej Europy, uprawianą nawet z uwzględnieniem spotkań międzypaństwowych. Praktyka wykazała jednak, że sport ten jest zbyt ciężki, zbyt wielkiego wymagający wysiłku i dziś — mimo braku formalnych zakazów — piłka nożna zniknęła z listy sportów, uprawianych przez kobiety.

W latach 1924—1932 notowaliśmy stosunkowo szybkie upowszechnianie sportu wśród kobiet. Wydawało się, że dalszy rozwój pójdzie po linii **identycznej ze wzorami sportu męskiego**, że atrakcyjność zawodów i wysiłku maksymalnego odegra rolę decydującą w rozbudowie wszere, w zdobywaniu mas dla ruchu sportowego.

Po roku 1932 dało się zaobserwować opadanie rozwojowej linii sportu kobiet — nie w zakresie polepszania wyników maksymalnych, gdyż ruch rekordów stale postępuje naprzód, lecz w dziedzinie zdobywania nowych rzesz zwolenniczek. Pomiedzy wzrostem rekordów a wzrostem liczby sportujących zawodniczo kobiet — zachodzi od lat kilku stosunek niemal odwrotnie proporcjonalny. W Polsce od lat kilku notujemy **stopniowy zanik zainteresowań**, upadek praktyki sportowej.

Twierdzenie to dotyczy przede wszystkim sportu zawodniczego i stowarzyszonego. We wszystkich gałęziach sportu, uprawianych przez kobiety, obserwujemy zahamowanie przyływu nowych sił, co decyduje o stałym zmniejszaniu zawodniczych kadr. Notujemy wypadki, że zapowiedziane i zarejestrowane w terminarzu imprezy zostają w ostatniej chwili odwołane z powodu braku zgłoszeń. Zmniejszają się kontakty międzynarodowe. Liczba zawodów ogromnie zmalała, a stosunek kobiet do zawodów ogranicza się coraz bardziej do biernej postawy widza.

Ten upadek zainteresowań zawodniczych wśród kobiet charakteryzuje nie tylko polskie stosunki, lecz przejawia się **we wszystkich państwach Europy**, aczkolwiek nie w tak wysokim, jak u nas, stopniu. Przyczyny powodujące ten stan rzeczy są wszędzie identyczne, aczkolwiek o różnym napięciu, co zależy od warunków organizacyjnych, atmosfery klubowej, a wreszcie od ułatwień terenowych, instruktorskich i w zakresie sprzętu sportowego.

Przyczyny, które powodują upadek zawodniczego sportu kobiet, dadzą się odszukać przede wszystkim, jeśli nie wyłącznie, w **braku tych motywów i tych dopingów**, które działają skutecznie w zawodniczym sporcie młodzieży męskiej. Imprezy sportowe kobiet nie są dostatecznie atrakcyjne z punktu widzenia widowiskowego, nie są dochodowe w sensie kasowym, stąd zainteresowania klubów w tej dziedzinie są minimalne, wysiłki propagandowe nikłe, praca szkoleniowa bardzo ograniczona. Doping startów międzynarodowych czy wyjazdów zagranicznych nie ma znaczenia, wobec faktu, że kontakty takie niemal nie istnieją. A motywy te w sporcie męskim odgrywają olbrzymią rolę.

Zawodnictwo sportowe w znacznej mierze poprawia byt materialny wybitniejszych sportowców; niemal we wszystkich gałęziach sportu krzewi się ukryte zawodowstwo, a poprzez dobry wynik sportowy łatwiej wylądować na posadzie lepszej, niżby to mogły sprawić same uzdolnienia, kwalifikacje i szanse życiowe. W sporcie kobiet i ten moment nie odgrywa żadnej roli, nie stwarza żadnego dopingu, nie mając po temu najmniejszych możliwości.

W latach ostatnich zaobserwowaliśmy jeszcze jedną przyczynę zahamowania rozwoju sportu zawodniczego u kobiet. Zarówno lekarze, jak i doświadczenia życiowe wskazały, że w sporcie zawodniczym, a szczególnie w lekkoatletyce, największe szanse mają kobiety, których budowa fizyczna **najbardziej zbliża się do budowy męskiej**. Ostatnie igrzyska olimpijskie (1932 i 1936 r.) potwierdziły tę tezę w sposób niezmiernie wyrazisty, ujawniając w licznych konkurencjach tak wielką różnicę klasy pomiędzy zmaskulinizowanymi typami a zawod-

### WYCHOWANIE FIZYCZNE

miesięcznik poświęcony zagadnieniom kultury fizycznej

Każdy numer przynosi omówienie najnowszych metod treningów ze wszystkich dziedzin sportu i wychowania fizycznego

### WYCHOWANIE FIZYCZNE

jest niezbędnym podręcznikiem dla lekarzy sportowych, wychowawców fizycznych w szkole, kierowników sekcji sportowych, trenerów i wszystkich interesujących się zagadnieniami w. f.

**Prenumerata** roczna wynosi zł. 9.—, półroczna zł. 4.50, dla członków P. Z. W. F. i studentów uczelni W. F. roczna zł. 7.—, półroczna zł. 3.50

**Prenumeratę** można wpłacać na konto rozrachunkowe Nr. 175, lub konto P. K. O. Nr. 1878

**Adres Wydawnictwa:**

**Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 995-62**



niczki o normalnej budowie kobiecej, że mowy być nie mogło o jakiegokolwiek równości szans. W tych warunkach jakiś nieprzeciętny wynik zawodniczki posiada wręcz odwrotną, niż w sporcie męskim, wymowę propagandową: zniechęca zamiast agitować, zamiast zdobywać zwolenniczki i naśladowczynie.

Dodać wypada, że niedawne wypadki zmiany płci u wybitnych lekkoatletek ośmieszyły nieco w opinii publicznej wysokie wyczyny sportowe kobiet i znakomicie przyczyniły się do depopularyzacji tego sportu, stwarzając dość ciężką atmosferę moralno-społeczną w tej dziedzinie.

Abstrahując zresztą od czystego zawodnictwa, szanse rozwoju sportu kobiet w latach ostatnich zostały również znacznie umniejszone. Przeżywamy na całym świecie okres gwałtownych zbrojeń, a w związku z tym przyspieszone przygotowywanie materiału ludzkiego do ewentualnego konfliktu wojennego. W tych przygotowaniach niemałą rolę odgrywa sport — w odniesieniu przede wszystkim do młodzieży męskiej, która w głównej mierze obarczona będzie trudami wojny i z tej racji musi dysponować dużą wytrzymałością fizyczną i wysokim usprawnieniem.

Ta wysoka racja rzeczywistości dzisiejszej sprawia, że zarówno czynniki społeczne, jak i państwowe na plan pierwszy wysuwają sport młodzieży męskiej, udzielając mu maksimum poparcia i pomocy. Sport kobiecy musi w tych warunkach zejść i rzeczywiście **schodzi na plan daleki**.

Z wywodów powyższych jasno rysują się trudności w sporcie zawodniczym kobiet na tle przodujących dziś racji i motywów w jego uprawianiu, trudności, które zdecydowały o jego dzisiejszym upadku. Upadek ten nie byłby katastrofą, gdyby nie fakt, że cały sport nastawiony jest dziś niemal wyłącznie na zawodnictwo, że płynące stąd możliwości propagandowe odgrywają największą rolę w pozyskiwaniu zwolenników, że przeto z chwilą załamania się zawodnictwa — jednocześnie pęka cały aparat propagandy i organizacji, nastawiony na wyłączny ton maksymalnego wyniku, szczytowej formy, dochodowości zawodów. Proces ten zarejestrowaliśmy właśnie w sporcie kobiet i dalej rozumując logicznie, stwierdzić wypada, iż w panującym obecnie klimacie zawodnictwa — **sport zawodniczy kobiet nie ma szans rozwoju**.

Trudności w budowaniu zawodniczego sportu kobiet nie powinny stanowić o klęsce sportu kobiet **w ogóle**. Wzory sportu męskiego dają nam niewątpliwie widowiska piękne, ciekawe i emocjonujące, ale z punktu widzenia wychowawczego, a nawet propagandowego o wielkim zasięgu masowym, nie są godne ślepego naśladowania. Natomiast wysunąć należy wniosek, że w sporcie kobiet trzeba ujawnić **odmienne argumenty propagandowe**, odmienne motywy, skłaniające do zażywania ruchu sportowego, i dlatego należy posługiwać się inaczej nastawionym aparatem organizacji i metod propagandowych.

Nie o to bowiem chodzi, żeby kobiety ustanawiały rekordy w skoku, usilnie i jednostronnie trenowały oszczep, czy też przeżywały gorączkę zawodów biegowych, lecz o to i jedynie

o to, aby skakały, pływały, wycieczkowały czy grały w koszykówkę.

O to bowiem, co od niedawna przywykliśmy nazywać „**sportowaniem**“, chodzi nam istotnie, w wymiarze racjonalnym i o zasięgu masowym. W życiu współczesnym, którego postęp polega w niemałej mierze na stale potęgującym się procesie mechanizacji, coraz mniejsze wymagania stawiane są organizmowi ludzkiemu pod względem wysiłku fizycznego, a te, które są stawiane, mają cechę jednostronności. Niebezpieczeństwu degeneracji, umniejszenia wydolności fizycznej, zwężenia skali sprawności naszego ciała, skutecznie przeciwdziałać mogą jedynie sportowe formy ruchu, racjonalnie stosowane i umiejętnie dobierane. Są one o tyle łatwe do wprowadzenia w życie, że już w samej treści swej posiadają momenty propagandowe, w formie elementów gry, rozrywki, emulacji, estetyki gestu.

Jeżeli hasło obrony państwa słusznie domaga się utrzymania młodzieży męskiej w stanie gotowości pod względem dysponowania możliwie wysoką skalą sprawności i odporności fizycznej, to niewątpliwie tych samych wartości wymagają i wszystkie inne zadania naszego życia. Jeśli nawet nie bezpośrednio dla pokonywania trudów pracy fizycznej, to w każdym razie — pośrednio, gdyż znieprawione fizycznie ciało nie będzie w stanie sprostać potrzebom pracy umysłowej, umniejszy ogólne zdolności życiowe, wciąż dolegać będzie swą niewydolnością.

Z tych względów formy ruchu sportowego muszą być kultywowane i propagowane. Z tych względów notowany przez nas dziś upadek zawodniczego sportu kobiet nie wysuwa wprawdzie konieczności jego bezwzględnego odbudowania, ale każe nam bezwzględnie poszukiwać innych dróg i metod upowszechniania ruchu sportowego.

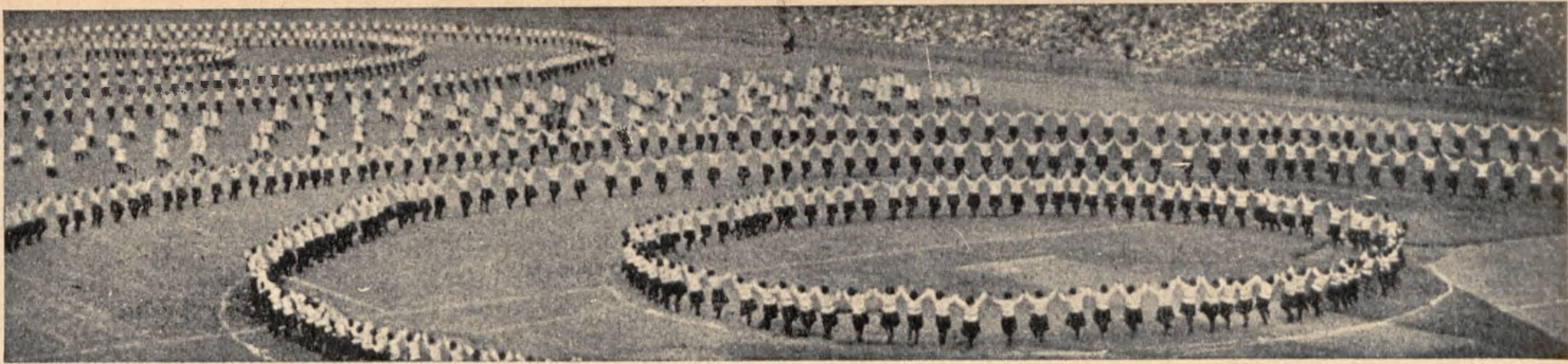
Kluby sportowe, powołane do życia głównie dla celu zawodniczenia, w znacznej mierze **straciły swoje znaczenie w stosunku do kobiet** z chwilą upadku zawodnictwa, nie umiały bowiem czy nie chciały przestawić swoich zadań krzewienia sportu **na inny tor**. Z tą chwilą otwiera się szerokie pole do pracy dla wszelkiego typu **organizacji kulturalno-oświatowych, zawodowych czy klubów towarzyskich**, które w programie swych prac mogą i powinny wykroić część czasu na sportowanie swych członkiń, na organizowanie wypoczynków letnich z uwzględnieniem potrzeb ruchu sportowego, na opracowanie i wykonanie minimalnego programu kultury fizycznej, włożonego w tok jednego czy dwóch dni na tydzień. Wówczas **unikając przesady** sportowej zlikwidujemy ogromny dziś **niedostatek sportu**, zapewnimy szerokim rzeszom kobiet zdrową rozrywkę, odprężenie nerwowe, regenerację sił fizycznych i sprawniejsze funkcjonowanie organizmu.

Pomyślny rozwój **turystyki** narciarskiej i wodnej, powodzenie obozów — wskazują nam dodatkowo właściwe drogi, jakimi osiągniemy cel upowszechnienia sportu.

Kazimiera Muszałówna.







## LIST Z FINLANDII

### I.

Teraz wraca pan znów do Europy — pociesza przygodny towarzysz podróży, fabrykant z Niemiec, który pół życia strawił na wojażach po Skandynawii i Bałtyku.

— Europy???

— Ach prawda, zachwyca się pan Rygą a szczególnie Tallinem! Nie, drogi panie, wobec Helsinek jest to — Wschód. Tu dopiero rozpoczyna się znów Europa, a nawet kawałek Ameryki! Za pół godziny stwierdzi pan to naocznie — powiada entuzjasta z Frankfurtu, przyjmując na siebie rolę cicerona.

— Te zręby na prawo to Sveaborg, Gibraltar północny. Wyspa-forteca trzyma straż nad wejściem do portu stolicy Finlandii. Kopuły na wprost, to nie żaden sobór, który czerwieni się na cyplu na prawo, lecz biały granit Suurkirkko czyli protestanckiej „kirchy“. U podnóża jej znajdzie pan w całej okazałości postument cara Aleksandra II, dowód wdzięczności za szerokie prawa nadane Finlandii.

— Wyciągnięte w biały szereg budynki wzdłuż basenu portowego, to siedziba zarządu miasta i pałac prezydenta. Radzę zajrzeć tu rankiem; nad brzegiem rozwija się barwne targowisko, na którym panie domu zaopatrują swe spiżarnie we wszelkiego rodzaju smakołyki.

— Igiełka na dalekim horyzoncie nie jest piorunochronem! To wydłużenie kościoła Mikaela Agricoli. Nie miał nic wspólnego z agrykulturą. Był biskupem, wskrzesicielem ducha narodowego. Pierwszy wprowadził język fiński do literatury, wydając elementarz a później tłumaczenie Nowego Testamentu. O bogactwie i barwności języka świątobliwego biskupa (1510—1557 r.) świadczy fakt, że utrzymał się on bez zmian przez 300 lat!

— Strzelił pan znów kulą w płot — śmieje się nasz informator. — Wieża na lewo nie ma nic wspólnego z wymarżonym pańskim stadionem, lecz jest po prostu symbolem dworca, jest to dzieło Saarinen...

— ...Nie, nie żaden biegacz ani narciarz, tylko architekt, który talentem swym przeczuł przyszły nowoczesny styl i stąd niemal bryłowaty charakter budynku. Saarinen przeniósł się zresztą do Ameryki, toteż te liczne pseudo-drapacze chmur nie są już jego pomysłu!

— Ta druga imponująca wieża należy do hotelu Tornii. Na szczycie jej może pan spożyć doskonały lunch, nasycić się oryginalną panoramą i wszystko to zakropić — wedle miejscowego zwyczaju — flaszka... mleka. Do befsztyku i kotlecików smakuje ono podobno nie gorzej, niż monachijskie piwo.

— Radzę tylko w miarę ze smakołykami! Po dwu dniach będzie ich pan miał powyżej uszu i widok stołu śniadaniowego, uginającego się pod półmiskiem sałatek, ryb, serów, owoców, zimnych mięs przyprawi pana o zanik apetytu i wycharuje jako fata morgana — czerstwą polską kiełbasę. Dla podniecenia naszego podniebienia zalecam więc wycieczkę motorówką po fiordach, które wznajają się w żywe ciało półwyspu helsińskiego i stąd noszą nazwę „nożyc“.

Nasycony w krótkim czasie manewru wjazdowego statku tak encyklopedyczną wiedzą, wchodząc na ląd, czuję się jak w domu. W ciągu trzech minut wyrzuca mnie taksówka przed hotelem Karelia, skąd w trzy dalsze minuty można dostać się już do stadionu i być niemal na krańcu miasta.

Tylko, dla Boga, żadnych wspomnień! Żadnych porównań z Berlinem! Helsinki — to Helsinki i basta! Nie żadna światowa metropolia, lecz miasto 300.000 mieszkańców i w tej proporcji rozmiary i urządzenia...

Stop! Do miast trzystutysięcznych należy u nas Lwów. Czy więc robi identyczne wrażenie? Na pierwszy rzut oka może i... nie gorsze! Szerokie przestrzenie, rozmach w rozplanowaniu, wiele zieleni, dostatek zabytków architektonicznych nadaje stolicy Małopolski Wschodniej zewnętrznie piętno wielkiego miasta. Nie odczuwa się tego natomiast w pierwszej chwili w Helsinkach.

Sprawia to specyficzna konfiguracja terenu. Stolica Suomi jest nieregularna, powiedzielibyśmy, rozproszkowana. Nie posiada właściwego jądra dookoła którego narastałyby pierścienie nowych dzielnic. Parlament czy dworzec stanowią oficjalne centrum, ale wystarczy 10 minut energicznego marszu, by znaleźć się wśród drzew parku Hesperian nad rozległym brzegiem wody, która wąskimi kanałami wdarła się tu z portu północnego i rozlała niby samoistne jezioro.

Dołożmy jeszcze kilka kroków, a znajdziemy się w rewi-rze parków sportowych, stadionu wśród zielonych drzew i czerwonych granitów, już na krańcu miasta. Helsinki rozsiadły się na wąskim cyplu, poszarpanym ze wszystkich stron wodami, a połączonym jedynie wąskim pasem z lądowym zapleczem, rozciągającym się aż do... Oceanu Lodowatego. Sięgają więc długimi jezorami po każdy skrawek ziemi, przerzucają pomosty na odcięte dopiero co wysepki, wchłaniają ile się da miejsca. Ulice są nowoczesne, w regularnych liniach i czworobokach, miasto jako całość — fantazyjnie asymetryczne!

Z wyżyn wieży stadionu lub hotelu Tornii rozpościera się oryginalny widok, z dołu brak jednak szerszej perspektywy i stąd pierwsze wrażenie niezbyt silne.

Jeśli więc Lwów mógłby zewnętrznie dotrzymać jako tako kroku stolicy Finlandii, to na polu rozmachu i zakroju życia codziennego przegrywa dzisiaj z kretesem. Można naturalnie łatwo znaleźć przyczyny, jednak nie jest naszym zadaniem przeprowadzać paralele między południowym bastionem kultury Zachodu i jej potężną placówką na dalekiej Północy.

Helsinki są stolicą państwa o prawie czterech milionach ludności, która mimo bardzo ciężkich warunków bytowania dzięki energii i zapobiegliwości zdołała wzniesić się na wysoki szczebel kultury i nie ustaje w dążeniu do jeszcze wyższych celów.

Helsinki są ważnym punktem portowym północy, koncentruje się tutaj życie kulturalne, gospodarcze i handlowe kraju. Wielkie budynki przedsiębiorstw prywatnych, gmachy banków, agencji asekuracyjnych, imponujący potęgą kompozycji gmach parlamentu, dyrekcji poczt, nowoczesne szkoły i szpi-



tale, wszystko to nadaje miastu nawskroś nowożytny charakter, którego nie są w stanie zeszpeci tu i ówdzie wstydliwie ukryte resztki drewniaków, przeczuwających, że żywot ich nie będzie już długi.

Ilekoć w Berlinie po wyczerpującym „młynku“ w stadionie, autobusie, w „nad“- i „pod“-ziemnej kolejce, padało się niemal bez tchu na dobroczynny tapczan, rodziły się marzenia o idyllicznych Igrzyskach bez wielkomięskiego zamętu, bez hałaśliwego akompaniamentu dekoracyjnych naddatków. Wspomnienie Helsinek było w takich chwilach balsamem na rozdygotane nerwy.

Potem przysła wieść o Tokio! Nie budziła żadnych wizji. Było ono zbyt dalekie, takie inne, że... nie chciało się nawet snuć nici przypuszczeń.

Gdy jednak wkrótce rozwiały się mirażę tokijskie, powstała już tylko jedna obawa: byleby tylko Helsinki nie zrezygnowały na rzecz jakiegoś londyńsko-chicagowskiego kółowiska!

Dziś jesteśmy w Suomi! W kraju, w którym za dwa lata zapłonie Znicz Olimpijski, wzywając sportowców całego świata na arenę bezkrwawych walk. A płomień jego będzie nie tylko symbolem, ale i żywym odblaskiem szczerzego ognia, który od dawna pobudza młodzież fińską do wielkich czynów!

Helsinki są w podnieceniu... Na każdym kroku olimpijski wiew... Rekordowe inwestycje... Wspaniałe plany...

Oto skromna wiązanka tytułów, jakie przewędrowały przez szpalty światowej prasy. Czy odczuwa się tutaj rzeczywiście dzisiaj już olimpijską gorączkę?

Mówić o podnieceniu, to wielka przesada! Być może, że panuje ono na obradach różnych sekcji i komitetów, w mieście nie widać jaskrawych symptomów zbliżającego się zwolna sportowego święta.

Tu i ówdzie robi się porządki i poprawki. Olbrzymi plac przed dworcem jest cały rozkopany i gdy zjawimy się tu za dwa lata, będzie już na znacznie wyższym poziomie. Podejrzewamy jednak, że podniósłby się nawet bez olimpijskiej podniety. Gdy wiersze te znajdą się w druku, dźwięcząc będą kilofy, żłobiące pierwsze doły pod fundamenty przyszłej wielkiej pływalni.

Obok cyklistycznego welodromu będzie to druga wielka inwestycja sportowa, która powstanie swe zawdzięczać będzie Igrzyskom. Dziwnym trafem bowiem (a może i dlatego!) Helsinki, które leżą niemal całe nad wodą, nie zdobyły się do tychczas na odpowiedni sportowy basen i w rezultacie pływactwo, z którym mieliśmy zresztą okazję zapoznać się w roku bież. w Polsce, odbiega o wiele klas od lekkiej atletyki, narciarstwa, strzelectwa czy gimnastyki.

O inwestycjach sportowych pomówimy jeszcze osobno. Są one może mniejszym problemem, niż kwestia rozmieszczenia zawodników i gości. Była ona tematem wielu gorących dyskusji. Początkowo odrzucono myśl skoncentrowania zawodników we „wsi olimpijskiej“. Po głębszym zastanowieniu się okazało się to jedynie racjonalnym rozwiązaniem.

Teraz wyłoniły się z kolei trzy projekty, na których skorzystać miało wojsko, młodzież akademicka, względnie szersze rzesze ludności. Projekt zbudowania wsi studenckiej (kompleks domów akademickich) z chwilowym odstąpieniem ich Komitetowi Organizacyjnemu upadł, taki sam los spotkał projekt budowy koszar wojskowych. Ostatecznie zdecydowano się rozmieścić zawodników w dzielnicy Käpyla, o jakie

4—5 km od stadionu. Powstanie tam nowe osiedle, złożone z 20—30 domków z odpowiednimi budynkami administracyjnymi i boiskiem sportowym. W domkach tych będzie 800—1000 pokoi, mogących zmieścić do 3000 zawodników. Będą one własnością spółdzielni mieszkaniowej, która wydzierżawi je na czas Igrzysk Komitetowi Olimpijskiemu.

Pomieszczenia w Käpyla nie będą mogły równać się z wioską olimpijczyków w Döberitz (pod Berlinem), jednak nie zabraknie w nich komfortu, a mała odległość od miasta i poszczególne areny jest również atutem nie do pogardzenia.

W biurze kwaterunkowym mjr Hausena mają tymczasem inne, bardziej uciążliwe kłopoty. Jak bowiem zmieścić w 300-tysięcznych Helsinkach spodziewanych najmniej 100.000 gości? Pocieszają się tutaj, że pełne natężenie trwać będzie tylko przez kilka dni, a poza tym fala turystów rozleje się szybko po całym kraju. W dniach pełnego kompletu nie będzie jednak łatwo, i kto wie czy wymarzona przez nas idylliczna cisza nie przemieni się w małe piekielko, szczególnie jeśli przybysze nie znajdą zrozumienia dla lokalnych warunków i nadmiernymi wymogami pogorszą sytuację.



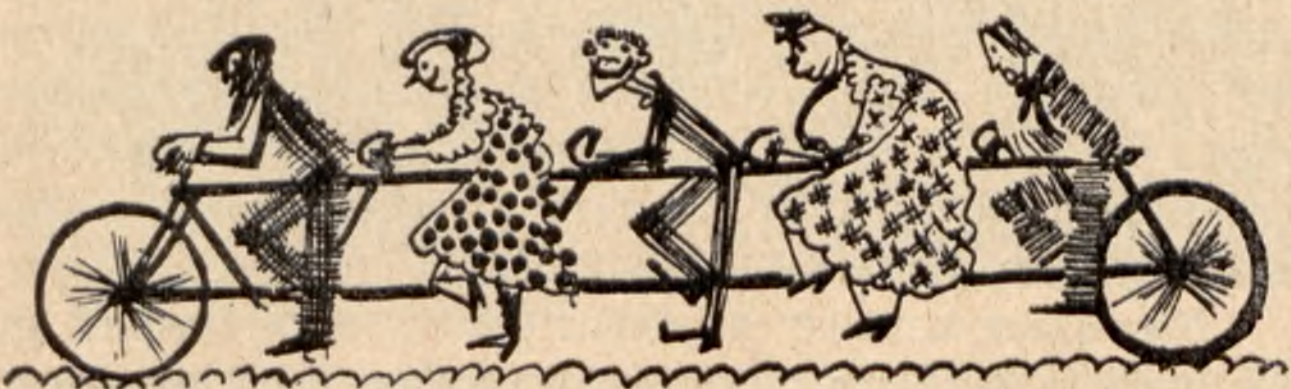
Hala bokserska w Helsinkach.

Wielkim odciążeniem będą kwatery na statkach, które zakotwiczone zostaną w porcie wymagającym jeszcze rozszerzenia. Z tego rodzaju pomieszczeń skorzystają przede wszystkim wycieczkowiec szwedzcy, również niemiecki „Hapag“ zapowiada wysłanie na wody fińskie wycieczkowej floty. Przypuszczamy, że nie zabraknie na nich i polskiej bandery.

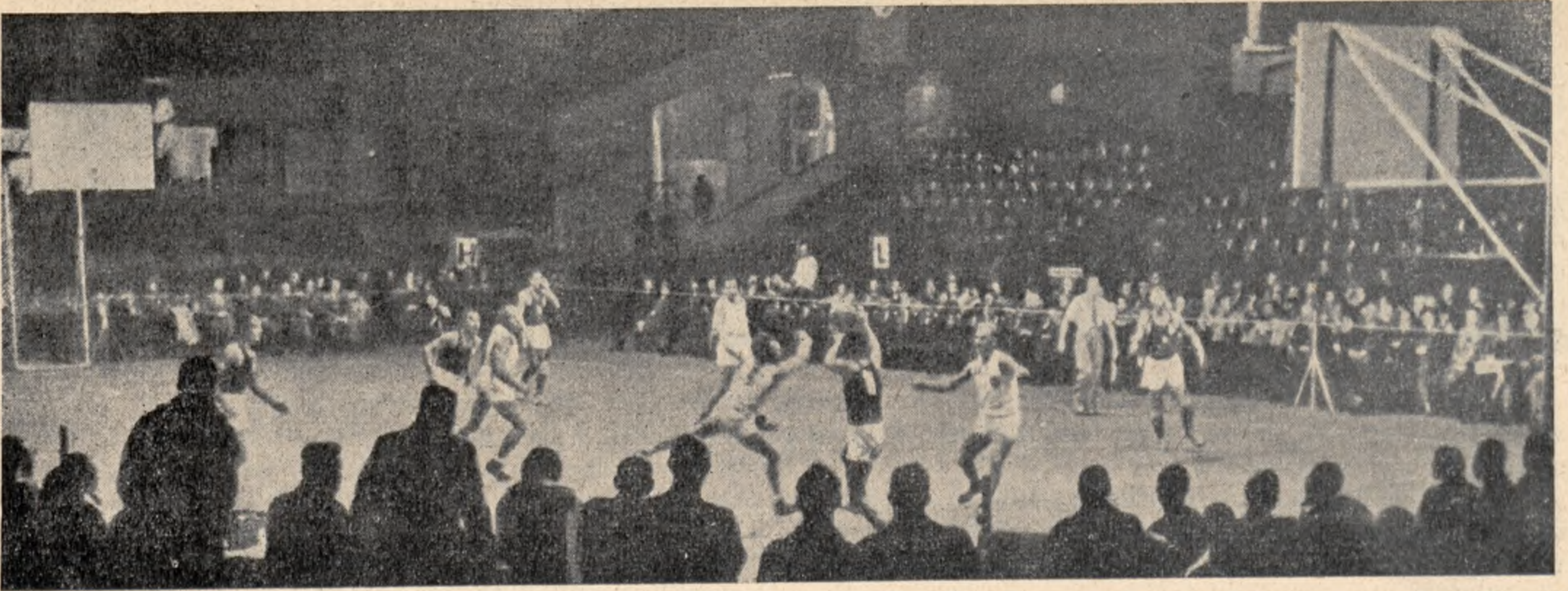
Obok licznych hoteli, które na ogół odpowiadają międzynarodowym wymogom, do dyspozycji znajdzie się też wielka ilość pokoi prywatnych. Obecnie odbywa się ich rejestracja i to w sposób nadzwyczaj praktyczny. W dziennikach fińskich pojawiają się kupony, które należy wypełnić, wyciąć i wysłać do biura kwaterunkowego. Specjalna komisja zbada zgłoszone pomieszczenia, i przydzieli je do jednej z trzech klas.

Turyści fińscy są z góry przygotowani na to, że będą musieli odstąpić pierwszeństwa gościom. Sami rozłożą się obozem w campingach, albo też korzystać będą ze wspólnych sal w szkołach, czy wreszcie z podmiejskich willi i letnisk. Przypuszczamy zresztą, że dla tego rodzaju mieszkań nie zabraknie również amatorów z zagranicy, gdyż połączą piękne z nadobnym, umożliwiając zapoznanie się z urokami najbliższych okolic Helsinek.

Observer.







## 10 LAT PIŁKI RĘCZNEJ

*W roku bieżącym Polski Związek Piłki Ręcznej obchodzi 10-lecie swego istnienia. Powstał on 19.II.1928 r. jako Polski Związek Gier Sportowych z siedzibą Zarządu w Warszawie; początków organizacyjnych należy szukać znacznie wcześniej, gdyż już w roku 1923 powstał na Górnym Śląsku Polski Związek Palanta i Gier Sportowych. Związek posiadał 4 Okręgi, 10 klubów i opiekował się palantem.*

*Gry sportowe jak piłka siatkowa, koszykowa, szczypiorniak były uprawiane spontanicznie przez młodzież.*

Podświadomy pęd do ruchu znajdował całkowite i żywiołowe wyładowanie w **grach**, które potrafią najbardziej entuzjasmować młodzież, dając jej wielką radość. Gry w okresie powojennym stały się najodpowiedniejszym ćwiczeniem dla młodzieży, gdyż w nich ma ona możliwość wyładowania nadmiaru swej energii i wyżycia się, dzięki czemu staje się bardziej uspokojona nerwowo i psychicznie zrównoważona. Gry wywierają wielki wpływ **wychowawczy i uspołeczniający** na młodzież. Jednostki czynne zaprawiają się w kierowaniu i wykonywaniu nakreślonych zadań, poznają ich trudności, uczą się podporządkowania swej ambicji dla dobra ogółu i solidarności wspólnej pracy, która daje pełne rezultaty. Dobrowolny posłuch przepisom jest podstawą do opanowania nerwowego, które tak ważną rolę odgrywa w późniejszym życiu. Gry sportowe wyrabiają ponadto takie cechy charakteru, jak ambicję, wolę zwycięstwa, pewność siebie, towarzyskość itp. Wychowują więc społecznie o ile są dobrze zorganizowane i prowadzone przez świadomych ważności zadań wychowawców. Wartość gier sportowych, szczególnie z punktu widzenia ćwiczenia fizycznego, jest wielka. Silnie wzmożona przemiana materii, intensywna praca płuc i serca, zaangażowanie dużych grup mięśniowych — to są cechy ogólne, dzięki którym gry sportowe stały się ważnym czynnikiem w dziedzinie wychowania fizycznego w szkole, w wojsku, organizacjach P.W., w klubach i stowarzyszeniach sportowych.

Nowopowstający P.Z.G.S. w r. 1928 miał duże trudności. Związek miał się opiekować 5 gramami, przy braku jednolitych przepisów międzynarodowych dla poszczególnych gier. Brak środków finansowych, oraz wykwalifikowanych organizatorów i sędziów do pracy kierowniczej w nowopowstałych związkach okręgowych, stwarzał wielkie trudności w początkach pracy. Na dobitkę wprowadzenie odrębnych przepisów gier sporto-

wych dla młodzieży szkolnej spowodowało chaos w organizowaniu zawodów.

Wszystkie te trudności stanęły przed nowym zarządem P.Z.G.S. którego pierwszym prezesem został Dr Tadeusz Chrapowicki. On to położył wielkie zasługi nad szerzeniem propagandy gier w kraju i z Jego inicjatywy powstaje Związek.

Z gier którymi Związek ma się opiekować wielką popularność zdobyły sobie **piłka siatkowa i koszykowa**. Powstały one w Ameryce około roku 1892, przedostały się do Polski w czasie wojny światowej i polsko-bolszewickiej przez YMCA i wojskowe misje amerykańskie; najpierw poznano je w Warszawie, Krakowie i Łodzi, następnie przyjęły się w całej Polsce. Dalszą z gier obcego pochodzenia która szybko przyjęła się w Polsce jest **hazena**, powstała w Czechach, której pierwsze zawody rozegrano w Pradze w r. 1906. W Polsce została wprowadzona w r. 1925 dla drużyn kobiecych. Osiąga ona szybko wielką popularność a w ostatnich latach i wysoki poziom. Ponieważ jednak była uprawiana obok Polski tylko w Czechach i Jugosławii, w r. 1937 ustąpiła jako gra związkowa **piłce ręcznej**.

Szcypiorniak znany od dawna w Irlandii i Niemczech jako piłka ręczna powstaje u nas w Szcypiornie, gdzie internowani przez Niemców legionści w r. 1917 z braku butów zamiast w piłkę nożną zaczęli grywać w piłkę ręczną. Próby wprowadzenia jako programowej gry związkowej palanta nie udały się. Nie uzyskał on zainteresowania szerokich mas młodzieży i pozostał nadal grą ludową i regionalną.

W latach 1928 do 1931 zostały ustalone oficjalne przepisy dla poszczególnych gier, które równocześnie zostały uzgodnione z przepisami międzynarodowymi. Zawody programowe o mistrzostwo okręgów i związku i turnieje reprezentacji okręgów w poszczególnych grach przyczyniły się do spopularyzowania gier wśród najszerzych warstw i wywołały szybkie podnoszenie się poziomu sportowego. Liczba członków zrzeszonych wzrasta szybko i w roku 1929 Związek posiada już 130 klubów, a ilości uprawiających gry sportowe wynosi około 5.000.

W latach 1932 do 1938 Związek organizuje liczne **kursy instruktorskie, wyszkoleniowe i sędziowskie**, dzięki czemu szybko podnosi się poziom gier, a zarazem doskonalą się coraz liczniejsze grono sędziów i instruktorów gier. Duże zasługi mają tutaj Okręgowe Urzędy WF i PW, ośrodki wychowania fizycznego okręgowe i miejskie, które dopomagały klubom i związkowi okręgowym gier sportowych przez udzielanie instruktorów, boisk, sal i sprzętu do ćwiczeń.

Nawiązane kontakty międzynarodowe we wszystkich grach sportowych są okazją do częstych spotkań międzynarodowych



w których drużyny nasze początkowo nie odnoszą zwycięstw. Dzięki spotkaniom międzynarodowym poziom gier szybko się podnosi, a w latach 1933—1938 przychodzą coraz liczniejsze sukcesy w spotkaniach międzynarodowych zwłaszcza w piłce koszykowej, siatkowej i hazenie.

Szybki rozwój i wysoki poziom gier sportowych mimo trudnych warunków pracy zawdzięcza Związek garstce ofiarnych działaczy, którzy swą wytrwałą, bezinteresowną i często niewdzięczną pracą doprowadzili gdy do obecnego stanu. W roku bieżącym liczba klubów zrzeszonych w P.Z.P.G. wynosi 333 z liczbą członków **22.856**. Liczba młodzieży uprawiającej gry sportowe w stowarzyszeniach społecznych, organizacjach P.W., a nie zrzeszonych w Związku z powodu trudności organizacyjnych i materialnych wynosi w Polsce na pewno **ponad 100.000 zawodników**.

Z okazji 10-lecia Związku pozwolę sobie wymienić działaczy najbardziej zasłużonych dla rozwoju gier sportowych w Polsce:

w Krakowie: Piotrowski, Fabry — Cracovia, Sikorski — YMCA; na Śląsku: Żuławski, Wielgosz; w Łodzi: Łuchniak — IKP, Kościelski — HKS, Lityński — ŁKS; we Lwowie: Rzepka — AZS; w Poznaniu: Adamski, Czaplicki — AZS, Pater — KPW; w Toruniu: kpt. Laurentowski — OUWF, Boldt — Gryf; w Gdyni: Wójcicki — YMCA; w Białymstoku: Przybyszewski — Jagiellonia; w Lublinie: Bretes — Unia; w Wilnie: Chołownia — AZS; w Warszawie: Dr Chrapowicki — pierwszy prezes, mjr Kierkowski, inż. Kuchar — wiceprezesi, W. Kwast i ś.p. Poroszewski — Polonia, Wirszyłło, Nowak — AZS oraz Danowska — Polonia, zarazem sekretarka Związku.

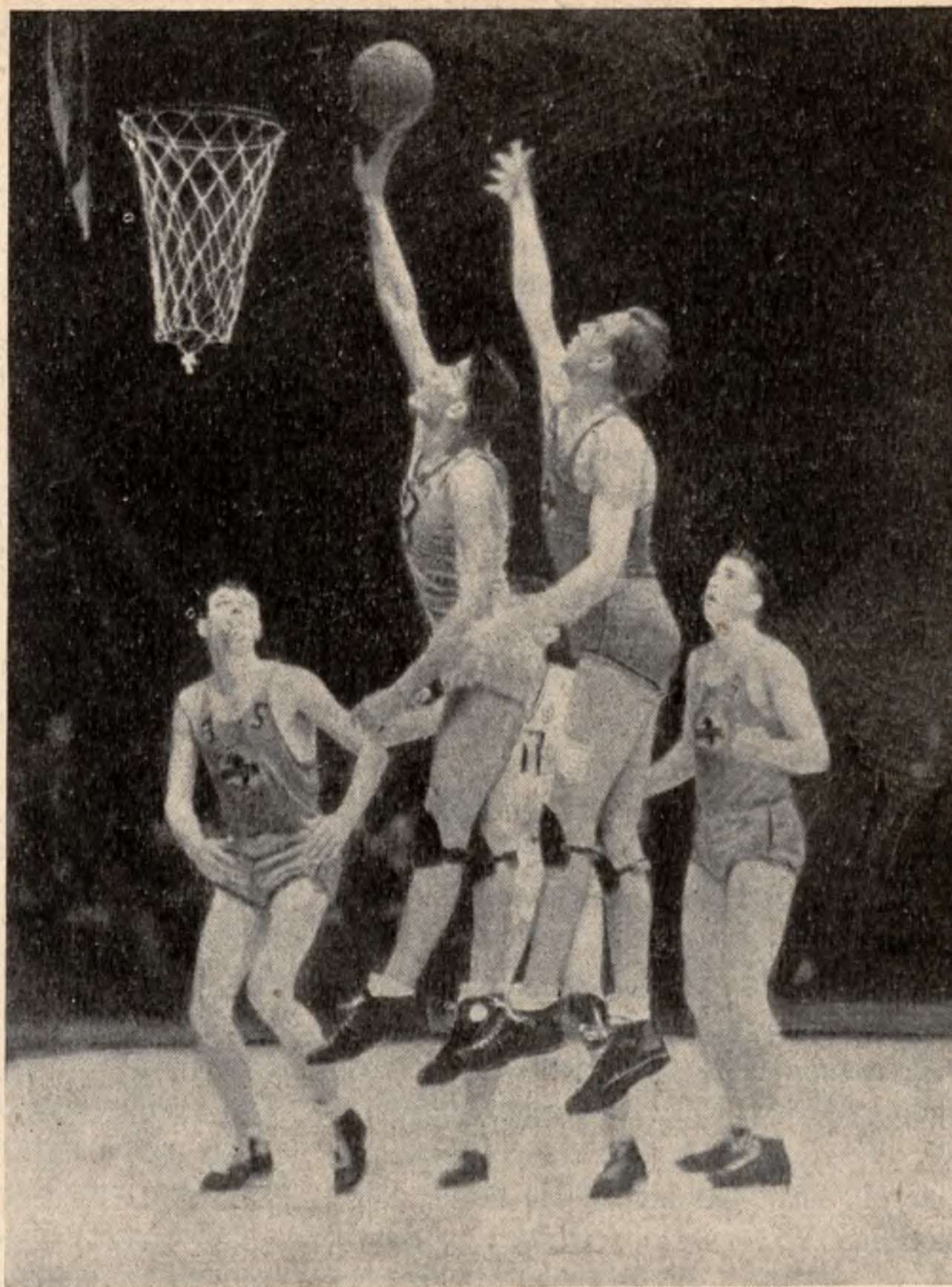
Z graczy, którzy przyczynili się do licznych sukcesów międzynarodowych należy wymienić:

w Krakowie: Stok, Trytkowie Zdzisław i Krzysztof, Lubowiecki, Jaśnikowska i Czerska; na Śląsku: Gładki, Ziaja; w Łodzi: Welnic, Głazewska, Gruszczynska, Połomska; w Poznaniu: Różycki, Łój, Kasprzak, Patrzykąt, Grzechowiak; w Warszawie: Zgliński, Kwast W., Kapałka, Kostrzewski, Olszewski, Wirszyłło, Szmidtówna, Wiśniewska, Cegielska.

Niżej podajemy wyniki międzypaństwowych spotkań w grach sportowych.

#### **Piłka koszykowa:**

1934. Polska—Emigracja 60:6; 1935. Polska—Estonia 19:47; 1936. Polska—Łotwa 30:25; Polska—Estonia 34:29; Polska—Egipt 41:38; Polska—Niemcy 36:18; Polska—Chiny 33:27; Polska—Peru 35:17; Polska—Włochy 28:44; Polska—Japonia 31:43; Polska—Łotwa 28:23; Polska—Peru 2:0 w-o; Polska—Kanada 15:42; Polska—Meksyk 12:26; Polska—Francja 24:29 (wszystko na Olimpiadzie w Berlinie); 1937. Polska—Francja 24:29; Polska—Łotwa 32:25; Polska—Czechosłowacja 38:19;



Gorący moment.

Polska—Litwa 25:32 (wszystko na mistrzostwach Europy w Rydze).

#### **Piłka siatkowa:**

1934. Polska—Emigracja 2:0 (15:3, 15:7).

#### **Szcypiorniak:**

1936. Polska—Rumunia 7:3; 1937. Polska—Rumunia 8:10; 1938. Polska—Węgry 7:13; Polska—Szwajcaria 2:10; Polska—Holandia 12:5; Polska—Czechosłowacja 10:12.

#### **Hazena:**

1930. Polska—Jugosławia 2:9; Polska—Czechosłowacja 0:17; 1934. Polska—Jugosławia 3:0; 1935. Polska—Jugosławia 3:4.

#### **Piłka koszykowa pań:**

1930. Polska—Szwecja 32:13; Polska—Czechosłowacja 12:8; Polska—Francja 17:33.

**Józef Bilewski.**



Z. Nowak, przewodniczący Wydziału Gier PZPR.



Drużyna AZS Warszawa 7-krotny mistrz Polski w siatkówce.



## NOWE DROGI HOKEJA NA LODZIE

W kilku poprzednich numerach „Sportu Polskiego“ ukazały się artykuły pana J. B. traktujące o przemianach jakie nastąpiły w polskim hokeju lodowym. Ze względu na to, że pod tymi skromnymi inicjałami kryje się jednak osoba, która nie tak dawno jeszcze brała czynny udział w życiu organizacyjnym P.Z.H.L. i która tak zdecydowanie wypowiada swoje poglądy — pragnę dorzucić i swoje uwagi.

Rok 1932 był niejako przełomowy dla polskiego hokeja lodowego. Stara gwardia usunęła się w cień, a młodzież, która otrzymała koszulki reprezentacyjne — nie dość jeszcze zaawansowana, nie mogła godnie zastąpić weteranów. Z biegiem lat poziom podniósł się jednak dość znacznie, tak że drużyna reprezentacyjna stanowiła zespół o międzynarodowej klasie i na zwycięstwa można było liczyć. Gdyby narówni ze śrubowaniem poziomu grupy reprezentantów tworzone **kadry uzupełniające**, z pewnością mielibyśmy dziś spokój z wyborem reprezentacji jak i z układaniem zespołów rezerwowych. Tak jednak się nie stało. Władzom P.Z.H.L. zależało widocznie więcej na sukcesach zagranicznych, niż na rozbudowie wszcz; dość, że zarówno już sezon ubiegły jak i nadchodzący **nie wyglądają zbyt różowo**. Przede wszystkim nie zdołano wystarać się o niezbędne inwestycje, nie zbudowano sztucznych lodowisk ani w Warszawie, ani w Poznaniu, Lwowie lub Krakowie, a więc w niczym nie poparto starań „maluczkich“ aby hokej zdobył teren.

Jedno sztuczne lodowisko i to niezbyt szczęśliwie położone, bo nie w centrum państwa — żadną miarą **nie może zaspokoić głodu boisk dla wszystkich prowincji Polski**. Gdzież więc mają szkolić się nowe gwiazdy kiedy na lodzie naturalnym mają możliwość trenować nie więcej, jak

**15 dni w roku**. Oczywiście z tym łączyła się niemożność normalnego rozgrywania mistrzostw Polski, nie mówiąc już o meczach w okręgach.

Efekt osiągnięto bardzo niewielki: mistrzostwa Polski idą kulawo, rozgrywki w okręgach i międzynarodowe jeszcze gorzej — spotkań między klubami nie ma prawie wcale, bo najlepsi gracze odchodzą do reprezentacji i kluby mają tylko kłopoty, jak łątać dziury w ten sposób powstałe.

Gdy jest źle, trzeba to zło usunąć; więc też zaczęto radzić, lecz w ten sposób, że więcej miejsca w obradach P.Z.H.L. zajmowały kwestie personalne, niż dobro sprawy, wreszcie postanowiono stworzyć **Ligę hokejową**. Jak to wykonać i czy w ogóle wykonać — miał zdecydować obecny zarząd P.Z.H.L.-u, któremu zostało powierzone rozwiązanie problemu ułożenia systemu rozgrywek. Pomijając względy powołania takiego a nie innego składu Ligi, tj. wyznaczenia tych a nie innych drużyn, co na pewno wywoła cały szereg nawet nie pozbawionych słuszności zastrzeżeń, warto zastanowić się nad samą **istotą zagadnienia**. Czy gdyby mogła u nas istnieć Liga hokejowa podniósłby się przez to ogólny poziom? Prawdopodobnie tak, **choć zasady szczerego amatorstwa na pewno by na tym nie zyskały**.

Czy wobec tego celowym jest dążenie do stworzenia Ligi? — Tak i nie! Czy więc słuszna jest decyzja P.Z.H.L.? — Prawdopodobnie słuszna, jeżeli P.Z.H.L. jest pewny, że podniesie tym poziom ogólny. Odwrotną stronę medalu stanowi zagadnienie, czy P.Z.H.L. zdoła osiągnąć przez wydane ostatnio zarządzenie zamierzony cel? Wydaje się, że **nie**. — Dlaczego? Odpowiedź jest prosta, bo nikt w ogóle nie da gwarancji, że prze-

widziane rozgrywki dojdą do skutku i jeśli nawet się zaczną, że zostaną ukończone.

Warunki lodowe są u nas tak niespodziewane i tak kapryśne, że bez posiadania dostatecznej ilości sztucznych lodowisk, trudno budować jakieś poważniejsze plany. Z drugiej strony koszarowanie zespołów w okresie „sprzyjającym“ w Zakopanem, Krynicy lub Katowicach nie da żadnych rezultatów na dalszą metę, bo żaden klub nie będzie mógł na dłuższy czas wysłać tam swego zespołu ze względów finansowych, ani żaden zawodnik, nawet gdyby kluby były tak bogate, nie będzie mógł tego uczynić ze względów zawodowych. Koszarowanie natomiast na krótki okres czasu np. 1 tydzień, choć i to jest finansowo bardzo trudne, nie prowadzi znowu do żadnego rezultatu; cóż z tego że jakieś rozgrywki wyłonią mistrza, jeśli poziom ogólny nic na tym nie zyska. Już nie raz byliśmy świadkami takich turniejów, gdzie dopiero w ostatnim dniu rozgrywki nabierały jakiegoś charakteru, jakiejś barwy, gdyż do tego czasu gracze oswojali się jedynie z lodem. Jakże więc można liczyć na wyszukanie nowych talentów, na pracę wszcz, na śrubowanie poziomu reprezentacji, gdy wszystkie elementy na to się składające nie są wykonane. Hokej lodowy ma w Polsce wielu miłośników, nawet fanatyków, ma nawet publiczność i może ją mieć w 100-krotnie większej ilości niż obecnie, ma więc wszelkie zadatki na możliwości rozwojowe, ale nie może doczekać się takich **warunków pracy**, jakie są dla niego konieczne.

Bez tych warunków pracy, **bez sieci lodowisk sztucznych**, nie ma żadnych szans wyciągnięcia naszego hokeja na wyższy poziom; zawsze będą nas czekały „zawszczytne porażki“ i nic ponadto. Do śrubowania poziomu konieczny jest długotrwały trening i to nie w jednym tylko sezonie, a przez kilka i pod okiem pierwszorzędного fachowca; na 15 dni wątpliwego lodu naturalnego trudno liczyć.

Ostatni krok P.Z.H.L. ocenić trzeba raczej jako zło konieczne, gdy nic lepszego w danej chwili zrobić nie można.

Gdyby jednak P.Z.H.L. chciał na tym poprzestać i nie szturmował całą siłą o lodowiska, trzeba by to jednak zapisać, jako wkraczanie na fałszywą drogę, bo Liga to tylko **namiastka**.

Kwestia budowy sztucznych lodowisk, tak ważna z punktu widzenia sportowego i W.F., poza tym przedstawia się finansowo **bardzo zachęcająco** i wysuwając to zagadnienie — P.Z.H.L. winien i tę sprawę poruszać, a być może zdoła dopiąć swego. Wtedy dopiero Liga P.Z.H.L. stanie na mocnych podstawach.



Pod bramką.

W. Kocay.



## BILANS PRAC LIGI POPIERANIA TURYSTYKI

Liga Popierania Turystyki, popularnie LPT zwana, powstała z inicjatywy Ministerstwa Komunikacji w roku 1935 i za cel postawiła sobie cztery zadania: **organizację i krzewienie turystyki masowej — tworzenie inwestycji dla potrzeb turystyki masowej — tworzenie i wspieranie lokalnych organizacji popierania turystyki oraz prowadzenie akcji propagandowej na rzecz turystyki masowej.**

Z zadań tych Liga na ogół wywiązała się całkowicie. Przez udzielenie swego poparcia, przyczyniła się do reorganizacji a niejednokrotnie także i do utworzenia wielu związków i stowarzyszeń propagandy i popierania turystyki, z których trzydzieści dwa najważniejszych zrzeszyła jako swych członków. Fakt ten wpłynął znacznie na koordynację i zespolenie wysiłków nad krzewieniem i racjonalnym rozwojem turystyki w Polsce.

Dzięki wyposażeniu Ligi w pewne prerogatywy przez kolej — mogła ona podjąć się koordynacji wszelkich zagadnień turystycznych w kraju.

Jednak do podstawowych jej zadań, należało przede wszystkim zorganizowanie ruchu popularnego i podniesienie poziomu oraz tworzenie inwestycji turystycznych.

Organizację i rozbudowę ruchu masowego podjęła Liga w imię hasła: **turystyka dla turystyki.**

Przy takim pojmowaniu turystyki, oczywiście także i gospodarcza strona zagadnienia zyskała wiele. Turystyka bowiem uległa znacznemu potaniu, a stając się tym samym prawie wszystkim dostępną — wpłynęła równocześnie na znaczny dopływ środków materialnych do tych wszystkich rejonów, które z natury rzeczy uboższe w inne źródła dochodu, skazane są na eksploatację jedynie swych bogactw naturalnych. W tym to głównie kierunku poszła działalność Ligi. W tej pionierskiej pracy natrafiano na liczne przeszkody i poważne trudności, mimo to jednak osiągnięte rezultaty są znaczne, czego najlepszym dowodem jest prawie że **pięciokrotne wzmocnienie masowego ruchu turystycznego w Polsce**, który w roku 1933 obejmował około 220.000 osób, zaś w roku 1937 już **1.250.000**. W roku bieżącym zapowiada się jeszcze bardziej wzmoczona frekwencja w ruchu turystycznym, a to dzięki rozwiniętych w ostatnich czasach przez Ligę **nowym formom turystyki**. A więc tzw. **turystyka wsi** budzi duże zainteresowanie sfer włościańskich. Korzystają z niej wielkie ilości osób, które na 9-ciu szlakach okrężnych mogą zwiedzać na bardzo dogodnych warunkach nasze piękne miasta z ich cennymi zabytkami, i wzorowe gospodarstwa wiejskie. Również **wczasy pracownicze** znalazły w Lidze Popierania Turystyki zupełnie odręb-

ne i dobre — jak na nasze stosunki — rozwiązanie. W roku bieżącym jako początkowym zorganizowano 18 wsi, z którymi Liga weszła w ścisły kontakt przy pomocy związku powiatów. Ludność tych wsi z wielką gościnnością, dokładając dużo starań, przyjmuje na tani urlop niezamożnych mieszkańców miast, za rewelacyjnie niską cenę, bo przeciętnie za zł 30.—, obejmującą 10-cio dniowy pobyt z całkowitym utrzymaniem wraz z przejazdem kolejowym. Zainteresowanie tą nową akcją jest bardzo silne i już dziś wpływają liczne zgłoszenia poszczególnych związków i zrzeszeń pracowniczych na przyszłoroczne „wczasy pracownicze“.

Również tzw. „**pobyty ryczałtowe**“ przedłużające sezony „martwe“ w uzdrowiskach, letniskach i szeregu miejscowości turystycznych, **spopularyzowały się wśród najszerszych warstw**. Udostępniają one bowiem możliwość taniej kuracji uzdrowiskowej, względnie wypoczynkowego pobytu, szerokiemu ogółowi, a więc sferom najbardziej potrzebującym takich udogodnień. I w tej dziedzinie notujemy znaczny postęp, wyrażający się liczbą 32-ch miejscowości objętych akcją pobytów ryczałtowych w roku bieżącym, w porównaniu do zaledwie 5-ciu w roku ubiegłym. — Osobny dział stanowią **obozy wypoczynkowe**, które w tym roku **cieszyły się dużym powodzeniem**, dając wytchnienie i zdrowy wypoczynek około **stutrydziestu tysiącom osób**.

Poza tym kontynuowana jest **akcja pociągów popularnych i masowych zjazdów**, przy czym i w tym dziale frekwencja jest bardzo poważna tak, że już dziś nawet przerosła możliwości taborowe kolei.

Jeśli chodzi o następne zadanie tj. o **podniesienie urzędzeń turystycznych w Polsce** do poziomu, który z jednej strony byłby w stanie zaspokoić i zatrzymać w kraju turystę zamożnego, zaś z drugiej

ściągnąć do kraju turystę zagranicznego, to po budowie kolei linowej na Kasprowy Wierch w Tatrach, przyszła kolej na dalsze inwestycje, na które Liga wypracowuje sobie fundusze głównie ze wzmoczonego ruchu masowego i w 90-ciu procentach na ten cel je zużytkowuje.

Podczas swej **trzyletniej działalności**, Liga oddała do użytku ogółu: **masowy hotel turystyczny w Gdyni**, który w bieżącym sezonie dał gościnę **48.000-com turystów**, nowoczesnie wyposażone **hotele turystyczne w Sławsku i Siankach**, przez których budowę podniesiono znacznie możliwości tych małych wiosek karpackich, posiadających warunki na doskonałe zimowiska, **kolejkę górską** z całym urządzeniem i restaurację na Górze Parkowej w Krynicy; Dom Górala w Zakopanem; kilkukilometrowy odcinek kolei wąskotorowej nad jezioro Narocz; biura turystyczne w Wiśle, Worochcie, Krynicy, Szczawnicy, Cieszynie, Zaleszczykach, Gdyni i Zakopanem.

Na tym jednak nie kończy się praca inwestycyjna Ligi. W roku bieżącym kończy się bowiem budowę dużego hotelu turystycznego w Augustowie, wielkiego garażu samochodowego w Zakopanem, kolei linowo-terenowej na Gubałówkę z pięknym pawilonem restauracyjnym, wyciągu sanieowego z Hali Gąsienicowej na Kasprowy Wierch. Buduje się trybuny przy lodowisku w Zakopanem oraz rozbudowuje się Górę Parkową w Krynicy. Dotychczas budowa tych obiektów pochłonęła sumę **przeszło 6-ciu milionów złotych** i wymagać będzie jeszcze dalszych wkładów, tym bardziej, iż plan prac inwestycyjnych Ligi na najbliższe lata jest bardzo szeroki i dotyczy nie tylko rejonu górskiego, lecz również i pozostałych terenów turystycznych całej Polski.

Stanisław Olkusznik.



Kolejka na Gubałówkę.



## B I L L P A T R I C K

Pasek już od przeszło godziny oczekiwał w korytarzu, bez butów, w jakimś starym swetrze, nadsłuchując pilnie, czy kto czasem nie nadchodzi. Morze było niespokojne. Niekiedy ostry poryw wiatru rzucał o burtę transatlantyckiego olbrzyma biały grzebień ponurej, ciemnej fali. Duże krople uderzały o szyby okrągłych okien i rozpryskiwały się na drobny pył. Za gęstą mgłą zarysowały się niejasno kontury dalekiego lądu.

Tuż koło Paska ukazała się ciemna postać.

— Chodź za mną, wyszeptał kucharz.

Znaleźli się około otwartych drzwi, o trzy metry nad powierzchnią wody.

— Tylko nie zmyl kierunku! W wodzie nic nie będziesz widział. „Batorego” musisz mieć po lewym rękę!

Wskazał na wąski bielejący pas:

— Patrz: to Polska! Teraz skacz — jak najdalej od statku!

Młodzian przeżegnał się i spojrzał w otchłań. Odwrócił się biały jak kreda i cicho rzekł:

— Dziękuję z całego serca za to, co pan dla mnie robi! Niech pan już nigdy nikomu nie mówi, że Bill Patrick był złym Polakiem...

Uściskał mu rękę.

— A teraz — do Polski!

Odepchnął się mocno, znikł w odmętach.

Kucharz wpatrywał się przez chwilę, lecz nie w ciemnościach nie mógł dostrzec. Szepnął sam do siebie.

— Odważny chłop, nie ma co...

Wtem ożywił się, zaczął tupać nogami i głośno krzyżeć:

— Trzymajcie go! Trzymajcie go!

Upał był nieznośny. Asfalt chodników, dość zresztą rzadkich w tej podmiejskiej dzielnicy, zmiażdżony i uginał się pod nogami. Robotnicy, zatrudnieni brukowaniem ulicy, przeistaczając się tu już w szosę, złani byli potem. Większość ich pozdejmowała koszule; jeden nie miał na sobie nic, prócz gimnastycznych spodenek. Piękna postawa i wspaniała muskulatura tego chłopaka, wyglądającego bardzo młodo, mimo wąsów i nieuporządkowanej bródki, zwracała nań uwagę przechodniów. Niejeden, rzuciwszy okiem, zatrzymywał się, by przez chwilę śledzić za elastycznymi ruchami młodego człowieka.

Szczególne zainteresowanie wykazywał pewien starszy już pan o nalanej czerwonej twarzy, z ubioru i wyglądu przypominający właściciela dobrze prosperującego zakładu rzeźniczego.

W pewnej chwili jeden z grupy robotników, zrywających stary pokład kamieni, rzucił w stronę atletycznie zbudowanego kolegi:

— Te, Adaś, chodź ino pomóc, nie możemy dać rady!

Młodzieniec żywo skoczył w ich stronę.

— Chwytajcie tera wszyscy razem, poradził nadzorca.

— Nie, ja wolę sam!

Natężył się; na szerokich plecach wystąpiły wypukłe pasy naprężonych mięśni.

— Macie... już!

Otarł pot i ciężko odsapnął.

— Psiakrew! — pokiwał głową nadzorca.

— Wiadomo, sportowiec!

Na te słowa pan o czerwonej twarzy wysoko podniósł brwi. Zaczął nerwowo chodzić tam i nazad, wreszcie śmiesznym klusikiem potoczył się w boczną ulicę.

Nazajutrz już od 5-tej rano około miejsca robot przechadzał się niecierpliwie młody chłopak w jaskrawej cyklistówce i niemniej jaskrawych, choć wybitnie tandetnych sportowych spodniach. Przyglądał się kolejno każdemu z robotników i wykazywał wyraźne zdenerwowanie. Gdy przyszła druga zmiana, do której należał również i ów „Adaś”, twarz jego rozjaśniła się. Podeszedł bliżej i wszczął rozmowę, mówiąc niby do wszystkich, lecz patrząc w stronę „Adasia”:

— Ciężka robota, co? Przy takim słońcu!

— Nie narzekamy, odparł sucho Adaś.

— No ale gdyby się znalazła łatwiejsza praca, do tego lepiej płatna...

— Jestem zadowolony z tego, co mam.

Chłopak na chwilę się cofnął. Po krótkim namyśle zbliżył się znowu.

— Po takiej ciężkiej pracy, to się chyba nawet sportu uprawiać nie chce... a pan wygląda na sportowca!

— Być może. Co panu do tego?

— Chciałbym tylko wiedzieć, czym zgadł...

— Owszem, zgadł kawaler, wtrącił jeden z robotników. Adaś boksował w Ameryce...

— W Ameryce? Ho, ho! No to musi pan być świetnym pięściarzem. Przy takiej budowie...

— Nie warto o tym mówić! Nie przeszkadzaj pan w pracy!

— Jedno tylko pytanie: czy należy pan do jakiego klubu?

— Nie. Daj mi pan spokój!

— Już idę. Ale myślałem sobie, że mógłby pan do nas się zapisać... W naszym klubie bardzo się opiekują zawodnikami; posadę lepszą można, i w ogóle... więc gdyby pan... Nasz kierownik sekcji, pan Koch...

— Jak się nazywa — wyprostował się Adaś — Koch?

— Tak. A bo co?

— Nic, zaciekało mnie, no bo ostatecznie, gdybym rzeczywiście miał korzyść...

— Jeszcze jaką korzyść! Ma się rozumieć, gdyby pan się okazał wybitnym zawodnikiem. Mamy przed sobą mistrzostwa drużynowe, więc...

— Chciałbym pogadać z tym panem Kochem! Chłopiec w cyklistówce ożywił się.

— Świetnie, wspaniale! Przyjdź pan do nas do klubu, zaraz dziś...

— Nie, tego nie mogę. Nie mam ubrania porządnego i czasu nie znajduję; ale gdyby pan Koch miał wolną chwilę wieczorem, moglibyśmy się spotkać gdzieś w tych okolicach...

— Niech i tak będzie! Przyjdzie na pewno! Dla boksera z Ameryki!

— Więc powiedz pan temu panu Kochowi, że będę na niego czekał o 11-tej — tu zastanowił się przez chwilę — tu przy ostatnim domku... Tam gdzie się zaczyna szczerze pole.

(C. d. n.)



# TYDZIEŃ PO TYGODNIU

Rozegrany we Lwowie finałowy mecz piłkarski o puchar Pana Prezydenta R. P. pomiędzy repr. Lwowa i Krakowa zakończył się nieoczekiwanym zwycięstwem **Lwowa 5:1 (1:1)**.

Początkowo przeważał Kraków, po przerwie jednak Lwowianie uzyskali dużą przewagę w polu. Bramki dla Lwowa strzelili: Majowski (3) i Walicki (2), a dla Krakowa Pazurek II.

W towarzyskim meczu piłkarskim **Polonia** pokonała tegorocznego beniaminka Ligi — **Garbarnię 3:1 (1:1)**.

Garbarnia zaprezentowała się zupełnie nieźle. Bramki strzelili: Przybysz, Odrowąż i Jaźnicki, a dla Garbarni Krzemień.

Międzymiastowy mecz bokserski **Warszawa — Monachium** zakończył się wynikiem remisowym 8:8. Wynik ten jednak nie odzwierciedla przebiegu spotkania, gdyż sędziowie skrzywdzili wyraźnie Sobkowiaka.

W muszej **Rotholc** wygrał wysoko z **Seubertem**, w koguciej sędziowie przyznali zwycięstwo **Färberowi** nad **Sobkowiakiem**, który był znacznie lepszy. W piórkowej **Czortek** wygrał wysoko z **A. Hirschem**, w lekkiej **Woźniakiewicz** żywiołowymi atakami rozbił zupełnie **Strehlego**, wygrywając na pkt. W półśredniej **Kolczyński** wygrał z twardym i dobrze kryjącym się **H. Hirschem**.

Ostatnie trzy walki przyniosły porażki Warszawiakom.

W średniej **Ożarek** polował przez 3 rundy na cios i w rezultacie sam znalazł się w 3 r. na deskach. W półciężkiej **Neuding** przegrał z najlepszym zawodnikiem gości — **Schmitterem**, a **Doroba** znokautowany został w I r. przez **Lettenbauera**.

Niemniej sensacyjny przebieg miało spotkanie bokserskie **Łodzi** i **Poznania**.



Polonia—Garbarnia 3 : 1. Pod bramką Polonii.

Łodzianie wygrali 9:7. Z ciekawszych walk wymienić należy porażkę **Koziółka** z **Marcinkowskim**, zwycięstwo **Pisarskiego** z **Szulczyńskim** i remisy **Jareckiego** z **Taborkiem** oraz **Szymury** z **Moszkowiczem**.

W Warszawie odbyły się **zawody gimnastyczne o mistrzostwo Polski**.

Wyrównany poziom uczestników sprawił, że walka o tytuły trwała do ostatnich konkurencji.

Mistrzem Polski w wieloboju gimnastycznym został **Edmund Kosman** (Warszawa) 111.133. Wicemistrzostwo zdobył **Wincenty Pietrzykowski** (Warszawa) 111.032, 3) **Breguła** (Śląsk) 108.268, 4) **Gaca** (Śląsk) 107.033, 5) **Lewicki** (Kraków) 106.068, 6) **Ślosarek** (Śląsk)

105.133, 7) **Pradela** (Śląsk) 104.501, 8) **Betyna** (Bydgoszcz) 102.96. Ta ósemka będzie prawdopodobnie reprezentować barwy Polski na meczu z Niemcami.

Mistrzostwo w wieloboju gimnastycznym pań zdobyła **Skirlińska Janina** (Kraków) — 89.767. Wicemistrzynią została **Stępińska Urszula** (Kraków) — 86.834. Trzecia — **Finówna Barbara** (Warszawa) — 80.698, 4) **Wojciechowska** (Kraków) — 78.9, 5) **Osadnik - Ogermanowa** (Śląsk) — 78.534, 6) **Wolakówna** (Kraków) — 77.966, 7) **Sierońska** (Śląsk) — 77.533, 8) **Chmielnicka** (Kraków) — 76.5.

W Katowicach rozpoczęto w sobotę sezon hokeja na lodzie meczem pomiędzy repr. **Śląska** a **Cracovią**, który przyniósł zwycięstwo repr. Śląska w stosunku 4:2 (1:2, 1:0, 2:0).

W niedzielę repr. **Śląska** spotkała się z **Wiener Eislauf-Verein**, przegrywając 4:5 (1:1, 1:1, 2:3).

Na zawodach pływackich w Giszowcu **Jędrysek** przepłynął **100 m dowolnym** w świetnym czasie **1:00,7**.

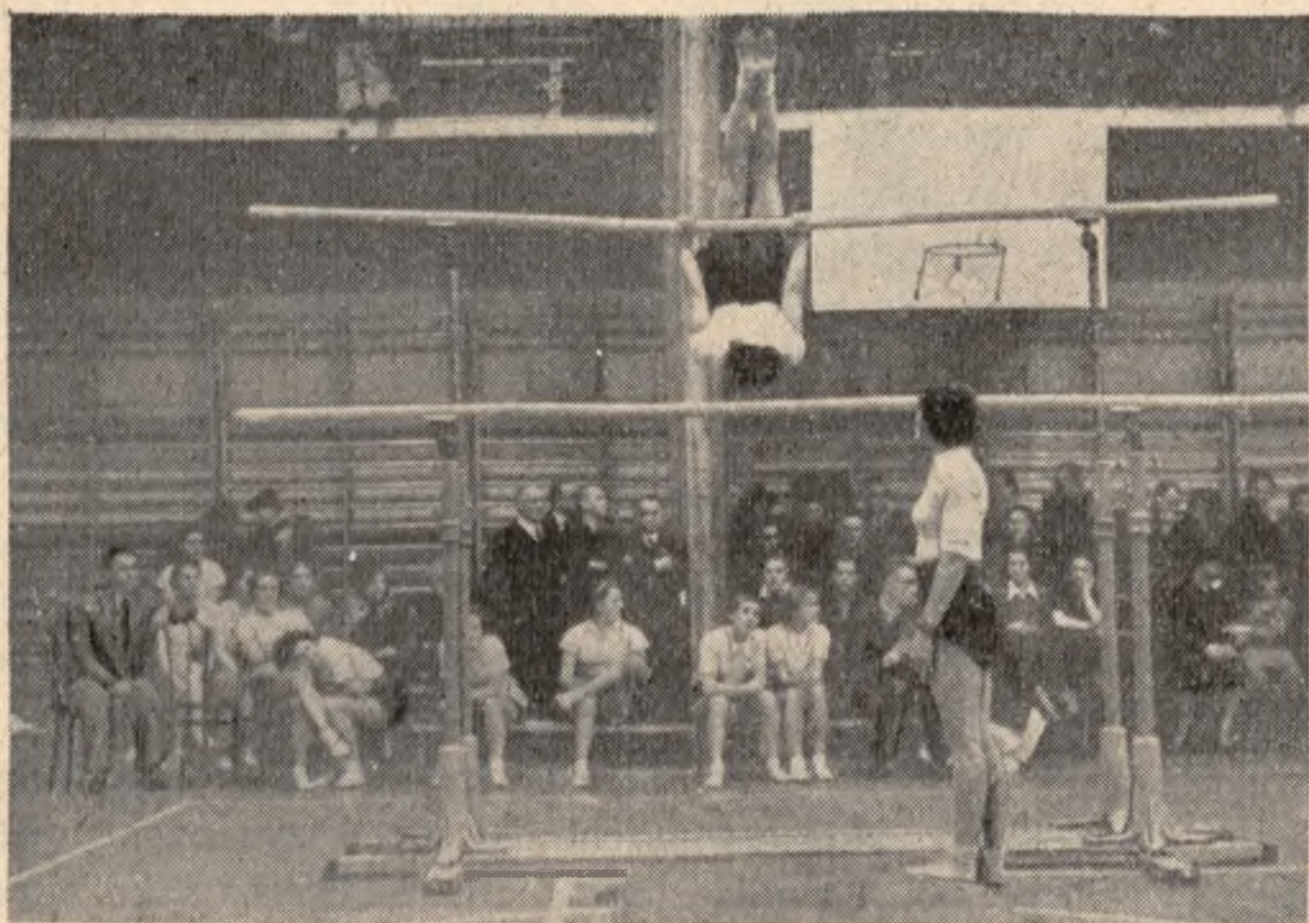
Na mecze bokserskie ze Szwajcarią i Estonią kpt. Zw. p. **Suszczyński** wyznaczył następujących zawodników:

**Na Szwajcarię** — Rotholc, Sobkowiak, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Pisarski, Szymura, Białkowski.

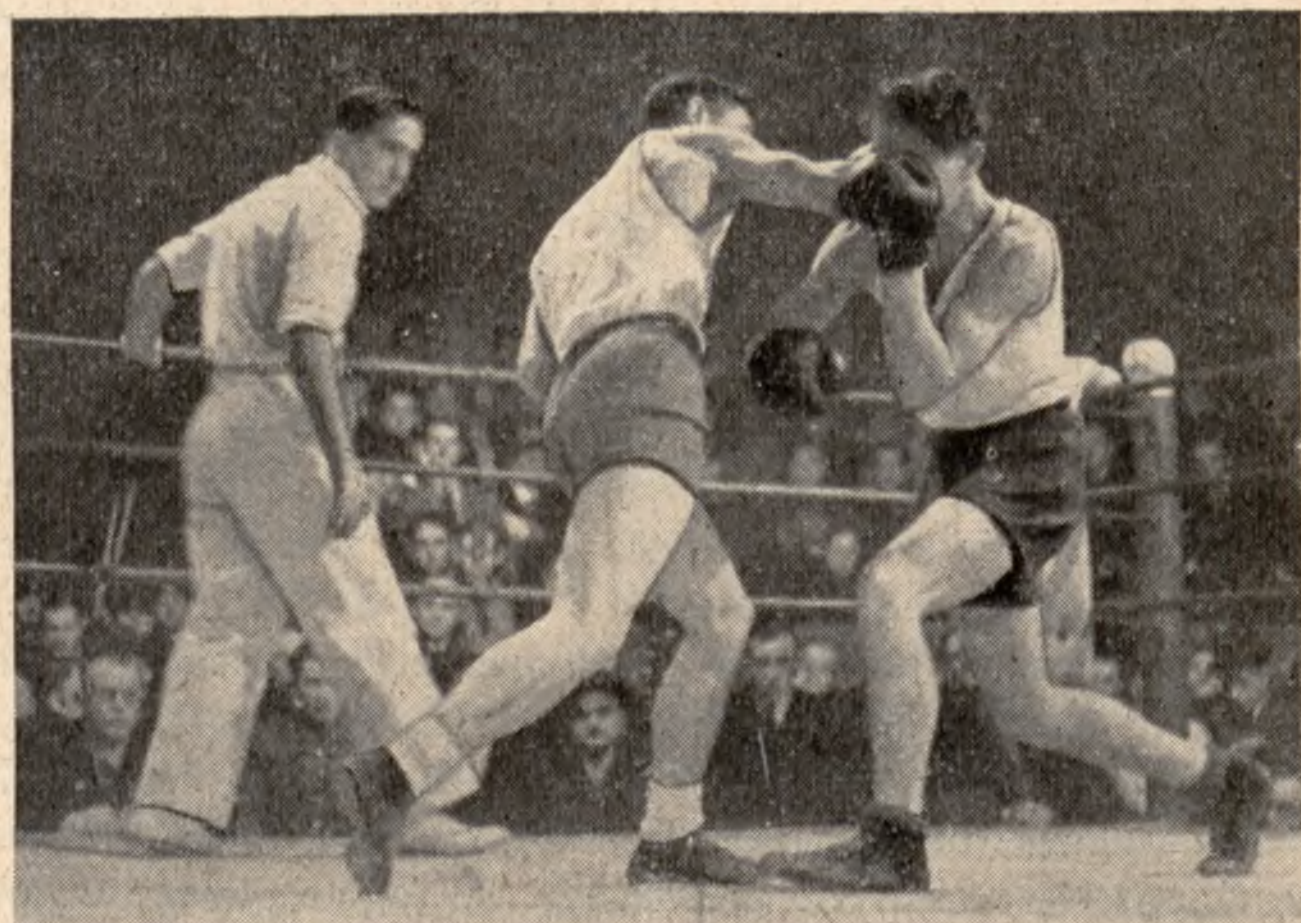
**Na Estonię** — Lendzion, Koziółek, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Pisarski, Szymura, Piłat.

Jednocześnie w tych wagach, w których jeden zawodnik startuje w obu meczach, zostali wyznaczeni rezerwowi.

Rezerwowi: kogucia — Janowczyk, piórkowa — Skąłcki, lekko Szymczak (HCP — Poznań), półśrednia — Lelewski, średnia — Szulczyński, półciężka — Doroba I.

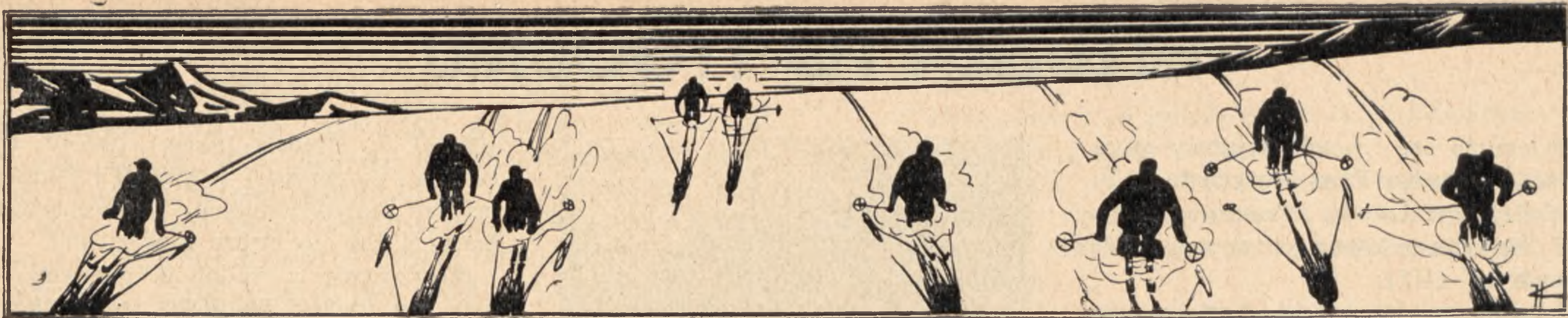


Z gimnastycznych mistrzostw Polski. Na poręczy **Stępińska**. Asekuruje **Skirlińska**.



Warszawa — Monachium 8 : 8. **Czortek** (na lewo) atakuje **Hirscha**.





## BIEG ORIENTACYJNY NA NARTACH

Orientacja w górach Szwecji wymaga dużo większej wprawy niż u nas; rozległe, płaskie fjeldy, pozbawione jakichkolwiek punktów oparcia, przedstawiają w czasie mgły nielada zagadkę dla turysty nieobeznanego z mapą i kompasem, a jeżeli dodamy do tego wicher i zadymkę przy dotkliwym mrozie, to zrozumiemy w pełni jak wysokie wymagania w dziedzinie orientacji terenowej stawiają góry szwedzkie. W związku z tym istnieje pewien szczególny rodzaj zawodów narciarskich, u nas zupełnie nieznany, który datuje się w Szwecji już z bardzo dawnych czasów, a posiada wielkie znaczenie z punktu widzenia wojskowego i byłby z tego względu i u nas ze wszech miar godny wprowadzenia. Jest to tzw. „budkavlelopp“ lub „orienteringslopp“, czyli bieg orientacyjny.

Zawody te pod pewnymi względami stanowią przeciwieństwo „normalnych“, mianowicie wybiera się na nie **czas jak najgorszy, a warunki śnieżne — jak najlepsze**. Szczególnie mile widziane są zadymka, a przynajmniej mgła i szeń, również zasadniczo nie ma się przeciwko nocy, owszem uważa się ją nawet za czynnik pożądany. Ten swoisty sadyzm ma swoje uzasadnienie w tym, że należy dążyć do takiego stanu rzeczy, by zawodnik nie miał żadnych śladów po swoim poprzedniku i nie mógł zorientować się w obranej przezeń drodze.

Sam bieg jest pewną odmianą sztafetowego, rozpada się na trzy odcinki, przebywane przez różnych zawodników, względnie grupy zawodników, którzy podają sobie sztafetę — „budkavle“. Według pierwotnego regulaminu długości poszczególnych odcinków trasy wynosiły 30—50 km, obecnie jednak norma ta została znacznie zmniejszona ze względu na trudności techniczne zorganizowania takich zawodów i wynosi dla całej trasy 50—80 km. Gdy mówię „trasa“, mimo woli przychodzi na myśl pewna, chorągiewkamiznaczona droga, ale wyobrażenie to jest tu najzupełniej fałszywe, ściśle mówiąc przy biegu orientacyjnym nie ma żadnej trasy, istnieje tylko teoretyczna linia idealna — **kierunek i punkty kontrolne**.

Zarówno teren, jak położenie punktów kontrolnych i przebieg „trasy“ trzymane są do ostatniej chwili w najściślejszej tajemnicy, i to nie tylko zawodnicy, ale nawet sędziowie kontrolni nie są o nich poinformowani. Dopiero w chwili startu na pierwszym odcinku dostaje startujący zawodnik (czasem startuje 2 lub nawet 3 w tej samej sztafecie) zapieczętowaną kopertę, gdzie znajduje się mapa z wykreślonym kierunkiem pierwszego odcinka, czy też tylko jego części — aż do pierwszego punktu kontrolnego. Start przedstawicieli poszczególnych zespołów odbywa się w znacznych odstępach, tak by nie istniała możliwość posługiwania się śladami poprzedników. Zawodnika obowiązuje tylko przejście przez punkty kontrolne, ominięcie których powoduje dyskwalifikację, zresztą wybór drogi pozostawia się jego uznaniu. Po dojściu do mety pierwszego odcinka zawodnik przekazuje „budkavle“ swemu następcy, który z kolei otrzymuje zapieczętowaną kopertę z mapą i nowym kierunkiem, którą wolno mu otworzyć dopiero po starcie. Na mecie drugiego odcinka powtarza się to samo, a meta trzeciego zbiega się ze startem pierwszego. W ogóle „trasę“ wyznacza się zazwyczaj tak, że poszczególne odcinki krzyżują się ze sobą, co zmniejsza przestrzeń całkowitą zawodów i ułatwia nadzór.

Tego rodzaju zawody o charakterze **turystycznym** — zawodnicy wyruszają w drogę z plecakami i pełnym rynsztunkiem narciarskim — **są bardzo trudne** i wymagają od zawodników wysokich kwalifikacyj; niemniej jednak ciężkie zadanie mają do spełnienia sędziowie kontrolni, którym nie wolno rozpałać ogni ani posługiwać się latarkami, co by mogło ułatwić zawodnikom orientację. Podobnie organizacja nadzoru sanitarnego przedstawia wielkie trudności. Nic też dziwnego, że organizowane bywają rzadko. Jednakże Skidfrämjandet (Szwedzkie Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa) urządza co roku mistrzostwa Szwecji w biegu orientacyjnym, a król Gustaw V ufundował specjalny puchar wędrowny dla zwycięskiego zespołu.

W. A. Firsoff.

### T.K.N. PRZY PRACY.

Ukazało się sprawozdanie Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa, obrazujące jego działalność w sezonie 1936/7 i 1937/8. Sprawozdanie to ma na celu zainteresowanie najszerszego ogółu społeczeństwa narciarskiego zagadnieniami i problemami do których TKN jest powołane.

Jednocześnie społeczeństwo niezainteresowane bezpośrednio sportem narciarskim będzie mogło dowiedzieć się z tego przeglądu działalności TKN jakie są jego cele, zadania, prace i osiągnięcia. TKN powstało w r. 1932, ma ono na celu popieranie narciarstwa przez współdziałanie z władzami sportowo-narciarskimi, a z drugiej strony z władzami turystycznymi i państwowymi. Analogiczne organizacje istnieją również w państwach skandynawskich, a także w Szwajcarii.

Praca TKN od samego początku obejmowała następujące działy: 1) akcję rozdawnictwa nart, 2) akcję wędrownych kursów narciarskich, 3) organizowanie ratownictwa w górach, 4) podawanie komunikatów śniegowych, 5) organizowanie stacji narciarsko-turystycznych, 6) akcję propagandową i wydawniczą, 7) organizowanie raidów kolejowych, wycieczek zagranicznych itd. Narciarz, udający się w góry, znajduje się obecnie pod wielostronną opieką TKN. W ostatnim roku TKN bardzo znacznym kosztem zorganizowało i wyposażyło nowocześnie urządzonej Stację Turystyczną na Kasprowym Wierchu. W sezonie 1937/8 stworzono Karpacką Komisję Śniegową i Lawinową. Jedną z najważniejszych prac jest krzewienie narciarstwa wśród młodzieży, głównie przez rozdawnictwo nart. W Krakowie i Warszawie istnieją obecnie dwie wypożyczalnie nart. Zimowe górskie pogotowia ratunkowe istnieją w Krynicy, Zakopanem, Zawoi, Wrochocie, Ustroniu, Wiśle, Rabce i Sławsku.

ZPR w Zakopanem zostało w roku bieżącym wyposażone w karetkę sanitarną, ofiarowaną przez p. Ministra Ulrycha. Wszystkie pogotowia posiadają kilka toboganów (sanek ratowniczych), nosze i komplet sprzętów dla drużyny ratowniczej. TKN posiada na terenie Karpat 114 stacji turystyczno-narciarskich; ostatnio założono stację na Kasprowym Wierchu.

Jeśli idzie o plany na najbliższą przyszłość, to w porozumieniu z Polskim Związkiem Wychowawców Fizycznych podejmuje TKN myśl zbudowania stacji dla młodzieży szkół średnich. W stacji tej odbywałyby się nieustanne kursy narciarskie dla młodzieży szkół średnich z całej Polski.

Dr E. Witkowska.



## BRONEK CZECH KIEROWNIKIEM SZKOŁY NARCIARSKIEJ P.Z.N.

Szerokie rzesze narciarzy niewątpliwie z wielkim zadowoleniem przyjmą wiadomość, że Polski Związek Narciarski powierzył kierownictwo Szkoły Narciarskiej w Zakopanem dwu znanym narciarzom: Bronisławowi Czechowi i Stefanowi Radkiewiczowi. Nie ulega wątpliwości, że pod tym kierownictwem Szkoła stanie na wysokim poziomie i spełni całkowicie nadzieje, jakie w niej pokłada P.Z.N. Obaj nowi kierownicy będą sami doskonałymi narciarzami posiadając poza tym świetne wykształcenie teoretyczne, ukończyli bowiem Centr. Inst. WF.

Czech, pytany o szczegóły, oświadczył, że z kolegą w pracy wzorować się będą na szkole Schnajdra w St. Anton, z którą w ubiegłym roku w czasie wyjazdu na mistrzostwa F.I.S. do Engelbergu szczegółowo się zapoznali i której metody mają zamiar wprowadzić u siebie. Przyczyni się to niewątpliwie do jeszcze większego zainteresowania się za granicą Zakopanem, tym bardziej, że po Anslusie sławna Szkoła w St. Anton uległa częściowej likwidacji. W skład kadry Szkoły wchodzić będą znani narciarze: Bielatowicz, Władysław Czech, Stanisław Motyka, Andrzej Wawrytko - Krzeptowski, Bochenek, Andrzej Marusarz, Gabrys i Majer.

Prócz kursów dla początkujących i zaawansowanych, Szkoła prowadzić będzie kursy unifikacyjne dla instruktorów. Koszta nauki będą minimalne. Opłata za 6-dniowy kurs wynosić będzie 18 zł, dla członków PZN 15 zł. Poza tym uczestnicy kursów korzystać będą z licznych udogodnień i zniżek na kolejkach na Kasprowy i Gubałówkę. Broniek Czech który będzie prowadził stronę wyszkoleniową będzie poza tym „handlowcem“, ponieważ wraz z Radkiewiczem założył nowoczesny sklep sportowy, zaopatrzony w najnowsze artykuły sportowe. Sklep mieści się przy ulicy Kościuszki. Czytelnicy „Sportu Polskiego“ za okazaniem dowodu uiszczenia prenumeraty korzystać będą z 10% zniżki na kursach i 5% rabatu w sklepie od i tak już umiarkowanych cen.

Andrzej Machnicki.



### KOMUNIKAT Nr 125 POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁYŻWIARSKIEGO

#### Kursy instruktorskie.

Utarła się praktyka, że zaledwie kilka Tow. wzgl. Klubów, wysyła na kursy instruktorskie swych czołowych zawodników, częstokroć co roku tych samych, w celu dania im możliwości treningu w najkorzystniejszych warunkach, pod kierownictwem wykwalifikowanego trenera. Zobowiązania tych osób, złożone nawet na piśmie, do prowadzenia w swych ośrodkach po po-

wrocie z kursu bądź to kursów dla mniej zaawansowanych, bądź to w ogóle nauczania jazdy fig. wzgl. szybkiej, przeważnie stają się fikcją. Tym samym Kursy instruktorskie mijają się ze swym celem. W jednym ośrodku gromadzi się nadmiar instruktorów (np. Warszawa posiada 24 instruktorów i przodowników jazdy szybkiej), gdy w innych ośrodkach brak ich zupełnie. Taki stan rzeczy sprzeciwia się wytycznym pracy, ogłoszonym przez PUWF i PW, oraz zasadom rozwoju sportu łyżwiarskiego wszcz.

P.Z.Ł. dąży do tego, ażeby każde Tow. i każdy Klub, wzgl. ośrodek łyżwiarski posiadał co najmniej jednego wykwalifikowanego instruktora wzgl. przodownika dla jazdy fig., oraz szybkiej.

W tym celu ilość uczestników na każdym z kursów została tak ustalona, ażeby mogły one być obesłane po jednym kandydacie na instruktora przez wszystkie Tow. i Kluby.

**Zgłoszenia kandydatów** na kursy winny być nadesłane do **dn. 28 listopada rb.** i winny zawierać nazwisko i imię, rok urodzenia kandydata, stopień wykształcenia ogólnego, stopień sprawności łyżwiarskiej, pisemne zobowiązanie kandydata do nauczania łyżwiarstwa po zakończonym kursie.

W razie niedostatecznej liczby zgłoszeń pozostałe miejsca będą przydzielone innym organizacjom (OUWF i PW, Ogródkom Jordanowskim itp.) które zgłosiły już kandydatów.

Kandydaci na **kursy instruktorskie** winni odpowiadać wymagom Instrukcji PUWF i PW nr 200/31 WFS z dn. 24.II.1937, a mianowicie powinni:

a) odznaczać się zamiłowaniem do sportu łyżwiarskiego i rokować nadzieję, że osiągnięte na kursie wiadomości zużytkują dla podniesienia tego sportu w swojej organizacji, a poza tym winni posiadać:

b) ukończony 19 rok i nie przekroczony 30 rok życia,

c) dodatnie kwalifikacje moralne i korzystną opinię (na piśmie) zgłaszającej na kurs Organizacji,

d) wykształcenie ogólne najmniej w zakresie 7 oddziałów szkoły powszechnej (kandydaci ze wsi — 4 oddziały), biegle czytając i pisząc po polsku,

e) bardzo dobry stan zdrowia i sprawność fizyczną (świadectwo lekarskie, stwierdzające zdolność do odbycia ćwiczeń na kursie),

f) ukończenie z pomyślnym wynikiem kursu wstępnego, względnie wyróżnienie się w pracy sportowej w swojej organizacji,

g) zobowiązanie się do 3-letniej pracy instruktorskiej w swojej organizacji,

h) muszą być zbadani przez lekarza przed wysłaniem na kurs i wykazać się kartami zdrowia.

#### Warunki ogólne dla kursów instruktorskich.

P.Z.Ł. zapewni uczestnikom tych kursów **bezpłatnie:**

1) wstęp na lodowisko wraz z szatnią,  
2) naukę praktyczną przez wykwalifikowanych instruktorów, wzgl. zakontraktowanego trenera,

3) naukę teoretyczną z dziedziny historii łyżwiarstwa, sprzętu, ubioru, organizacji łyżwiarstwa w Polsce i za granicą, regulaminów i organizacji zawodów,

4) zakwaterowanie wspólne wraz z pościelą,

5) opiekę lekarską,

6) skrót wykładów i Regulamin P.Z.Ł.

Na częściowe pokrycie kosztów wyżywienia PUWF i PW przydzielił dla uczestników kursów instruktorskich odpowiednią do liczby uczestników ilość porcji żywnościowych wg. tabel „N“. Dopłatę do pełnej porcji, składającej się ze śniadania, obiadu i kolacji, ponoszą uczestnicy, względnie ich macierzyste organizacje.

Uczestnicy, względnie ich organizacje, pokrywają również koszty przejazdów kolejowych na kurs i z powrotem za zniż-



ką 75% na „Zaświadczenia“, które zainteresowani otrzymają od P.Z.Ł. na podstawie wniosków nadesłanych przez Tow. i Kluby, wzgl. dane organizacje wf.

Zapotrzebowania na zlecenia na przejazd oraz fotografie zawodników o wymiarach 37 na 52 mm, winny być przesłane do P.Z.Ł. celem wystawienia legitymacji i żniżek kolejowych równocześnie ze zgłoszeniem kandydatów na kurs, tj. do dnia 28 listopada br.

Zarazem należy przekazać na konto czek. P.K.O. nr 19.928 „Polski Związek Łyżwiarski — Warszawa“ kwotę zł 1.— na koszty legitymacji i zaświadczenia. Na odwrocie blankietu nadawczego należy zaznaczyć cel wpłaty.

Nadmienia się, że bez legitymacji, ustalonego przez PUWF i PW typu, zaświadczenia na ulgowe przejazdy kolejowe nie są ważne.

Uczestnicy winni posiadać własny sprzęt (łyżwy z butami), oraz odpowiednie ubranie ćwiczebne, a także swetry, szaliki, rękawice i czapki sportowe, przynajmniej dwie pary bielizny, oraz przybory toaletowe.

#### A. Kurs instruktorski jazdy szybkiej w Suwałkach.

Czas trwania: 10 dni od 8.XII. do 17.XII. 1938 r. Liczba uczestników 30.

Kierownictwo: P. Władysław Sykuła, Prezes Suwalskiego O.Z.Ł.

Główny Instruktor i wykładowca: Inż. Janusz Kalbarczyk. Instruktorów pomocniczych dobierze Kierownictwo z Suwalsk. O.Z.Ł.

Zakwaterowanie wspólne w b. seminarium (dom Openhaima). Niezbędny sprzęt kwat. dostarczy Obw. Komendant W.F. — Pożądanym jest, by uczestnicy kursu przywieźli ze sobą po 1 kocu, 1 poduszce i 1 prześcieradle.

Wyżywienie w Resursie Obywatelskiej (I-sze i II-gie śniadanie, obiad, kolacja) za dopłatą zł 1.— od uczestnika dziennie. Dopłatę w sumie zł 10.— uiszcza każdy uczestnik na ręce Kierownika, bezpośrednio ze zgłoszeniem się na miejscu.

Uczestnicy kursu winni przybyć do Suwałk dn. 8.XII. rano i zgłosić się u Kierownika kursu, Plac Mickiewicza 5 m. 4.

Program zajęć obejmuje: codziennie naukę na lodzie, a mianowicie: 2 godziny przed południem, jedną po południu, oraz 1/2 godziny ostrzenia łyżew, 1 godzinę teorii, na przemianę z lekcjami masażu sportowego i lekcjami suchej zaprawy do jazdy szybkiej.

Na zakończenie kursu odbędzie się egzamin z teorii oraz egzamin klasyfikacyjny do Odznaki Sportowej P.Z.Ł. w myśl Części V i VI Regulam. PZŁ.

#### B. Kurs instruktorski jazdy figurowej w Katowicach.

Czas trwania: 11 dni od 12.XII. do 22.XII. 1938 r. Liczba uczestników 30.

Kierownictwo techniczne: Komenda Okr. Ośr. W.F. w Katowicach.

Kierownictwo wyszkoleniowe: P. Dr Kazimierz Skulicz, Delegat P.Z.Ł.

Zastępca: P. Helmut Kalohr, Śl. T.Ł.

Instruktor nauki jazdy: Urbary Sandor, trener Śl. T.Ł. i P.Z.Ł.

Instruktora gimnastyki (suchej zaprawy) oraz wykładowcę teorii dostarczy Śl. O.Z.Ł. według uznania Kierownictwa wyszkoleniowego.

Zakwaterowanie uczestniczek: w Okr. Ośr. W.F. przy ul. Kilińskiego 23, uczestników: w miejskim Ośr. WF. przy ul. Raciborskiej 6.

Wyżywienie w Miejskim Ośr. WF. (śniadanie, obiad i kolacja) za dopłatą zł 1.— od uczestnika dziennie. Dopłatę w sumie zł 11.— uiszcza każdy uczestnik w Okr. Ośr. W.F. równocześnie ze zgłoszeniem się na miejscu.

Uczestnicy kursu winni przybyć do Katowic dnia 11.XII. i zgłosić się w Okr. Ośr. W.F., gdzie otrzymają nocleg, jednak nie wcześniej jak o godz. 18-ej. Wyżywienie w dniu 11.XII. nie przysługuje uczestnikom.

Program zajęć obejmuje codziennie naukę na lodzie od godz. 7—9 oraz od godz. 12—13. Co drugi dzień na przemian lekcję gimnastyki wzgl. wykład teoretyczny od godz. 17—18.

W pozostałym czasie wolnym od zajęć 1/3 część sztucznego lodowiska stoi do dyspozycji uczestników kursu dla ćwiczenia się w jeździe fig.

Na zakończenie kursu odbędzie się egzamin i klasyfikacja do Odznaki Sportowej P.Z.Ł. w myśl Części V i VI Regulaminu P.Z.Ł.

Zarządzenia w sprawie organizacji Kursu instruktorskiego dla wychowawców fizycznych w czasie od 27.XII.39 do 10.I.39, kursu doskonalącego zawodników jazdy fig. w czasie 28.XII.38 do 6.I.39 oraz kursu dla sędziów jazdy fig. w czasie od 2. do 6.I.39 wyjdą w najbliższym czasie.

We wszystkich kursach instruktorskich i obozach treningowych, organizowanych przez P.Z.Ł. mogą brać udział członkowie tylko tych Tow. i Klubów, które uiszczyły składkę do Związku na sezon 1938/39 r.

## HUMOR



#### NASZE DZIECI.

- Ten dąb ma 6 metrów obwodu!
- A jaki jest rekord świata?

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, ul. Myśliwiecka 3

Prenumerata roczna — 12 zł, dla klubów zrzeszonych w Zw. Pol. Zw. Sport. — 10 zł, kwartalna — 3 zł, miesięczna — 1 zł.  
Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 118 Konto P. K. O. 13680

Ogłoszenia: przed tekstem 1/1 300 zł, 1/2 150 zł, 1/4 80 zł, 1/8 50 zł. Za tekstem 1/1 250 zł, 1/2 130 zł, 1/4 75 zł, 1/8 40 zł.

Redaktor przyjmuje od 13 — 15.

REDAKTOR: WIKTOR JUNOSZA-DĄBROWSKI

WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA” sp. z ogr. odp.